Nr. 45. Kraków, Niedziela 14 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Akcja młodzieży akademickiej

przeciw

żydowskiemu kosmopolityzmowi.

Zgromadzona w dniu 20 stycznia 1892 r. młodzież akademicka polska uniwersytetu krakowskiego uchwaliła założyć między sobą stronnictwo narodowe i wezwać młodzież patrjotyczną bez różnicy przekonań, aby do założonego stronnictwa przystąpiła. Celem stronnictwa narodowego będzie zapewnienie należnego wpływu żywiołowi polskiemu na uniwersytecie, oraz rozproszenie istniejącej wśród publiczności błędnej opinji o braku patrjotyzmu wśród młodej generacji młodzieży akademickiej. Stronnictwo narodowe pojmować będzie patrjotyzm jako dążenie do zapewnienia narodowi polskiemu możliwie największej potęgi etnicznej, gospodarczej, politycznej i cywilizacyjnej. Politycznym ideałem stronnictwa będzie niezmiennie to, za co krew przelały generacje: kościuszkowska, mickiewiczowska i roku 1863. to jest niepodległość.

Mając takie cele i ideały, zawiązane świeżo stronnictwo ma stawiać wszelkie doktryny i idee polityczne na drugim planie, zastosowując do nich probierz interesów polskiego narodu. Chociaż pojedyncze warstwy społeczeństwa muszą z natury rzeczy mieć odmienne dążenia ekonomiczne, to przecież rozwiązanie kwestyj społecznych według zapatrywania inicjatorów stronnictwa, nie leży w podżeganiu do walki kastowej, rządzącej się najczęściej prywatą i rozrywającej solidarność narodową. Nowe stronnictwo pragnie rozbudzać pomiędzy młodzieżą zamiłowanie do życia politycznego, to jest do dyskusji, pogadanek i odczytów na tle polityczno społecznem, pilnie na to jednak zważając, aby walka o zasady nie zamieniła się na walkę o sprawy lokalne lub osoby. Stronnictwo wie, że stanowisko akademika nie daje jeszcze żadnych praw do wybitniejszej działalności w społeczeństwie, pozwala jednak we właściwym zakresie przyłożyć rękę do prac narodowych. Do takich należy oświecenie ludu i pozyskanie go dla idei narodowej. Młodzież akademicka zatem powinna wstępować do tych Stowarzyszeń publicznych, gdzie inteligencja styka się z ludem.

Oto krótkie przedstawienie programu stronnictwa narodowego młodzieży polskiej akademickiej, wydrukowanego w całości w 1-szym numerze *Młodego Słowa*, organu tegoż stronnictwa.

Gdyby przed laty 10-ciu, ktoś powiedział, że pomiędzy młodzieżą uniwersytetu Jagiellońskiego potrzeba aż zakładać stronnictwo narodowe dla budzenia ducha patrjotycznego, wziętoby co najwyżej za żart niesmaczny lub szykanę. Jakto? zawołano by — więc już jest tak źle z narodem, że nawet młodzież trzeba uczyć patrjotyzmu? Że starsi w ciężkich walkach życia, mogą nieco ochłodnąć dla sprawy narodowej, to rzecz wprawdzie przykra ale nieco wytłómaczona, bo każda chwila prawie przynosi im nowe zawody i rozczarowania, bo im więcej zbliżają się ku grobowi, tem mniej mają nadziei w ujrzeniu urzeczywistnionych ideałów, tem więcej czują potęgę brutalnej siły, naigrawającą się ze wszystkich praw boskich i ludzkich, tem mniej wierzą w przyjście sprawiedliwości i królestwa Bożego na ziemi. Ale od kogóż żądać wiary żywej i gorącej, od kogóż wymagać ofiarności krwi i pracy, w kim pokładać wszelkie nadzieje narodowej przyszłości — jeżeli nie w młodzieży inteligentnej, zdolnej pojąć wszystkie krzywdy narodu, mającej przed sobą długie jeszcze lata do obrony najdroższych praw, do odzyskania w części lub w całości skarbów utraconych przed stu laty?

Smutno powiedzieć jednak, że to co przed 10 laty uchodziłoby za żart lub szykanę obecnie stało się prawie koniecznością. Socjalizm z kosmopolityzmem żydowskim coraz bardziej gasi święty Znicz patrjotyzmu wśród młodzieży. I jeden i drugi chleb, karjerę, zmniejszanie pracy a zwiększenie używania stawiają za ideał dla młodzieży i każą jej wszelki młodociany zapał, wszelkie szlachetne porywy zużytkować na cele tych nowych ideałów. Zaraza rozszerza się gwałtownie i wymaga też środków zaradczych. Oby nim było utworzenie stronnictwa narodowego.

Śmiesznością byłoby wymagać (a śmieszności tej niejednokrotnie się dopuszczano), aby młodzież była konserwatywną, spokojną, rozważną, poważną, aby nie chwytała nowości, aby zawsze wierzyła *in verba magistri*... Młode lata mają swoje prawa: każdy młody z małym wyjątkiem wierzy, że poruszy „bryłę świata“, każdy prawie ma chętkę do opozycji, każdy łatwo wierzy nowym teorjum naukowym, każdy otwiera oczy na nowe prawdy, — każdemu prawie świat się wydaje stary i niedołężny. dlatego, że on sam jest młody i pała gwałtowną żądzą czynów. Dlatego też tylko doktrynerzy, co zapomnieli o chwilach swojej młodości, chcą prześladować młodzież za jej „przekonania i zasady“, które najczęściej bywają „jednostkami“. Młodzież musi się wyszumieć, mówili starzy Polacy — i dobrze i rozumnie mówili.

A więc niech młodzież dzieli się na wszelkie stronnictwa, niech się sprzecza i kłóci o zasady i przekonania, niech jej się zdaje, że sława jej, to djament, który na proch rokruszy gmachy przez dawne pokolenia stawiane — ale niech nie zapomina, że się urodziła na polskiej ziemi, że jej chlebem się żywi, że jej zawdzięcza to wszystko co posiada i posiadać będzie, że plony, które zbiera pochodzą z siewu ojców, z siewu ich potu i krwi przelanej.

Bądźcie sobie czem chcecie, ale nie zapominajcie, że jesteście przedewszystkiem Polakami.

Z Wiednia.

Z inicjatywy naszego Koła poselskiego przyszła niedawno do skutku w austrjackiej Izbie poselskiej ustawa o obniżeniu stopy procentowej od zaległości podatkowych. Obniżka jest niewielka i nieszczególniejszą uczują ztąd ulgę opodatkowani, zwłaszcza gdy procent od zaległości podatkowych, jak wiadomo, pobierany jest tylko wtedy, gdy zaległość wynosi przynajmniej 50 złr. austr. Taka zaległość podatkowa niełatwo pewnie zdarzy się u biednego chłopa; jemu przeto nie dokucza też procent od zaległości, czy on trochę większy, czy mniejszy. Natomiast wielce dokuczliwe są biedniejszym opodatkowanym opłaty tak zw. dopominawcze (Mahngebühren), pobierane niewiedzieć z jakiego tytułu racjonalnego, a wysokością swą wywołujące poprostu oburzenie. Skarb dopomina się zapłacenia zaległego podatku, dajmy na to w sumie 1 złr., ale na kartce dopominawczej zaraz tę zaległość ogromnie pomnaża, zawiadamiając biednego kontrybuenta, że od dnia doręczenia kartki zapłaci za pierwsze 7 dni dalszej zwłoki po 5 ct, a za drugie 7 dni po 10 ct., czyli 35 ct. za pierwszy, a po 70 ct. za drugi tydzień; razem przeto 1 złr. 5 ct. Pytamy: któryż chłop, któryż biedny rzemieślnik, jeżeli wogóle już nie mógł zapłacić podatku swego w należytym terminie, zdobędzie się na zapłatę tuż po otrzymaniu napomnienia? Często chociażby chciał i miał na to, nie może natychmiast zapłacić zaległości już dlatego, że woźnemu, który napomnienie doręcza, nie wolno brać podatku, a do urzędu poborczego droga daleka, zwłaszcza w ziemiach przezwanych Galicją. W rzeczywistości najczęściej pewnie tak będzie, że z tej lub owej przyczyny, upłyną całe dwa tygodnie, zanim kto z zaległością znajdzie się w urzędzie poborczym, a wtedy zamiast 1 złr. zapłaci 2 złr. 5 ct. Prawda, że od 1000 złr. zaległości zapłaci także 1 złr. 5 ct. za zwłokę; ale tem więcej rażąca jest ta opłata od kwoty drobnej. Że ta opłata jest poprostu za nic, chyba za świstek zadrukowanego papieru, to widzi każdy już na pierwszy rzut oka; że atoli nie ma najmniejszej podstawy racjonalnej, że owszem jest krzyczącą niesprawiedliwością, to wypływa ztąd, iż nie ma jej w Czechach, w Dalmacji, w Tyrolu i w Vorarlbergu.

W tych krajach opłata dopominawcza nie za jednem tylko napomnieniem, lecz za dwoma, a więc też nie za czas dwutygodniowy, lecz o wiele dłuższy, wynosi tylko 15 ct., mianowicie 5 ct. za pierwsze, 10 ct. za drugie napomnienie bez względu na liczbę dni zwłoki. Opłata 15 ct. jest zrozumiałą, bo może być opłatą woźnego; ale opłata 1 złr. 5 ct. jest „krzyczącą niesprawiedliwością“, powtarzającą się na domiar trzy lub cztery razy w roku.

Wyraz ten wyjmuję z interpelacji, którą wczoraj wniosło „zgromadzenie ziemiańskie“, złożone z posłów przeróżnych stronnictw, do którego jednak nikt z Koła polskiego nie należy. Interpelacja zapytuje ministra skarbu, czy myśli zrównać kraje dotknięte tym niegodnym państwa poborem z krajami, w których nie jest pobierany, tudzież czy w okolicach dotkniętych nieurodzajem niedostatkiem myśli zaprzestać egzekucyj podatkowych. Chociaż pochop do interpelacji bierze owo zgromadzenie ziemiańskie z niedostatku panującego w niektórych okolicach Morawy i Ślązka, jednak uogólnia ją na wszystkie kraje. Z żalem zaznaczyć przychodzi, że nasze Koło polskie tutejsze, złożywszy dowód troskliwości o zamożniejszych kontrybuentów, a mając wszelki powód ująć się także za biedniejszymi, zwłaszcza gdy wiele powiatów naszych petycjonuje o zaradzenie nie już niedostatkowi, lecz wprost klęsce głodu, popełniło w tym względzie *peccatum omissionis*.

Leliwita.

Z KRAJU.

W sprawie nabiału.

Hoczew d. 10 lutego 1892 r.

„Jak każdemu wiadomo, handel masłem u nas spoczywa w ręku żydów, którzy skupują masło po jarmarkach, pakują w beczki i dostarczają do żydowskich firm transportowych, gdzie masło to ulega przeróbce i bywa wywożone do Wrocławia, Berlina, Hamburga wogóle do Niemiec. Naturalnie masło już wadliwie wyrobione, gdy jeszcze przejdzie przez ręce i beczki żydowskie wywiezione za granicę, sprzedaje się po niezmiernie nizkiej cenie pod ustaloną i na giełdach notowaną nazwą „Galiz. Butter“. Jakie różnice w cenie pomiędzy „masłem galicyjskiem“ a innemi gatunkami masła zachodzą, przekonać się można z pierwszej lepszej notatki giełdowej. Na przykład w Hamburgu w dniu 2 lutego 1892 notowano za 50 klg.:

I gatunek	118—120 Mr.
II „	115—117 „
wadliwe i starsze	105—110 „
holsztyńskie chłopskie	95—105 „
galicyjskie	75— 85 „
finlandzkie	88— 92 „
Margaryna	50— 55 „

Naturalnie są miesiące, że „masło galicyjskie“ wcale pokupu nie ma. Jeżeli się zważy, że wywozimy masła za kilka miljonów rocznie, to łatwo poznać jakie straty kraj i rolnicy ponoszą.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak wiadomości fachowych w kierunku mleczarskim po dworach, lub też niemożliwość lepszego wyrobu w gospodarstwach chłopskich. Kwestja podniesienia mleczarstwa stała się u nas piekącą, bo nawet w naszych miastach zaczyna brakować dobrego masła a jeżeli jest, to po cenach wysokich sprzedawane a zatem nie wszystkim dostępne Z drugiej strony raz należałoby zrobić jakiś krok, aby przyczynić się do wyrwania chłopa z zależności żydowskiej i umożliwić mu przez wspólny wyrób masła korzystanie z postępów techniki mleczarskiej a co za tem idzie, osiągnięcie cen wyższych za produkt lepszej jakości. Każdy, kto chociaż raz jeden przypatrzył się sprzedaży masła po naszych miasteczkach i miastach, zda sobie jasno sprawę z potrzeby pracy w tym kierunku. Będąc wysłany kosztem Wydziału krajowego do Niemiec na naukę mleczarstwa zbadałem kwestję gruntownie, pracując jako robotnik w spółce chłopskiej a zarazem w szkole mleczarskiej przez 3 miesiące i zwiedzając następnie mniejsze i większe mleczarnie spółkowe. O ruchu panującym na tem polu nie będąc na miejscu, nie można mieć wyobrażenia. Co czwarta i piąta wioska wznosi się wielka fabryka spółki mleczarskiej, gdzie przerabia się mleko z całej okolicy na masło i sery — mleko dostarczane przeważnie przez gospodarstwa chłopskie — bo każdy dwór ma mleczarnię zaopatrzoną w wszelkie maszyny i urządzenia w własnym zarządzie. Mleko dostarczone do fabryki odtłuszcza się zapomocą odpowiednich maszyn, śmietanę przerabia się na masło a mleko chude i maślankę zabierają gospodarze na użytek domowy. Ponieważ każdy dostarczany do fabryki litr mleka, ma bezpośrednią wartość pieniężną, przeto usilnem staraniem gospodarzy jest postarać się o wyprodukowanie jak największych ilości mleka, co wpływa nietylko na podniesienie się hodowli bydła, lecz wogóle na całe gospodarstwo. Spółki mleczarskie w Niemczech postałe w ostatnich kilkunastu latach, dochodzą do pokaźnej cyfry 1200.

Spółki mleczarskie w celu wspólnej sprzedaży produktów połączyły się podług okręgów w związki spółek mleczarskich.

W celu wyrobienia sobie pojęcia o ruchu na tem tak u nas zaniedbanem polu zastanowimy się nad jednym z takich związków, a mianowicie nad związkiem oldenburskim (*Verband der Meiereien des Herzogthums Oldenburg*). Do związku należy 30 spółek mleczarskich. Ponieważ wspólna sprzedaż i osiągnięcie wyższych cen tylko wówczas może być możebnem, jeżeli dostarcza się produktu nietylko w wielkiej ilości, lecz także w najlepszej jakości i w całej masie możliwie jednostajnego, przeto związek utrzymuje osobnego instruktora, którego zadaniem jest udzielać instrukcyj i pouczać na miejscu w fabrykach spółek personel zajęty wyrobem masła. Jeżeli tylko masło nadejdzie z pewnej spółki wadliwe, natychmiast instruktor udaje się na miejsce i zapobiega dalszym błędom.

Sprzedaż masła za pośrednictwem związku wynosiła:

w 1886—1887 roku 102,975 kilogr. za 216,542·35 marek.
w 1887—1888 roku 236,948 kilogr. za 504,316·47 marek.
w 1888—1889 roku 302,528 kilogr. za 650,006·50 marek.
w 1889—1890 roku 323,568 kilogr. za 723,220·70 marek.
w 1890—1891 roku 346,685 kilogr. za 746,334·02 marek.

Jak z powyższych cyfr widzimy, działalność związku rozwija się z każdym rokiem. Związek uzyskał dostawę masła do cesarskiej marynarki jak również zaopatrywał w masło prezerwowane wiele okrętów handlowych i pasażerskich. Związek ma stałych odbiorców w kraju, we wschodniej i zachodniej Afryce, Australji i Południowej Ameryce

Ceny uzyskane za masło sprzedane za pośrednictwem związku w roku 1890 wyższe były od cen notowanych na rynkach światowych.

W Austrji wogóle mleczarstwo jest w zaniedbaniu; Węgrzy tylko pracują na tem polu energicznie. i w kilku latach do pięknych doszli rezultatów. Obecnie urządzają stałą szkołę mleczarską.

W Galicji rząd zrobił co do niego należało, powołał bowiem na profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, do hodowli i mleczarstwa dra Adamsa, znanego ze swoich badań w szerokich kołach specjalistów nad postępem w tej gałęzi gospodarstwa.

Wykłady uniwersyteckie mogą przyczynić się do wytworzenia zamiłowania do tej gałęzi gospodarstwa i mogą kiedyś przynieść owoce, lecz zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. Tymczasem potrzeba było zrobić praktyczny krok w tym kierunku i zająć się sprawą mleczarstwa w sposób, którego namacalnie wykazał korzyści z tej gałęzi gospodarstwa.

W tym celu po przybyciu z zagranicy do kraju, zwróciłem uwagę na ten przedmiot i postanowiłem zawiązać pierwszą spółkę mleczarską w Galicji.

Po zasięgnięciu wiadomości, wybrałem w tym celu wieś Haczów, w powiecie brzozowskim, ponieważ dzięki pracy ś. p. Ostaszewskiego ze Wzdowa nad podniesieniem hodowli bydła, krowy w okolicy Wzdowa a więc i w Haczowie odznaczają się dobremi przymiotami, z drugiej zaś strony w samym, Haczowie znajduje się 1079 krów, podług ostatniego spisu a więc i mleka jest dosyć.

Zamieszkałem przeto w Haczowie i w dniu 7 lutego 1892 przedstawiłem gospodarzom korzyści z wspólnej wyróbki masła w spółce mleczarskiej. I rzeczywiście przystąpiło do spółki 29 gospodarzy, posiadających razem przeszło 100 krów i każdy złożył po 5 złr. od jednej krowy na udział.

Po załatwieniu wszelkich formalności urządzenia, otworzy się mleczarnię spółki w dnin 1-go kwietnia 1892 r.

Spółka przyjmie natychmiast po otwarciu praktykantów, którzy w tym kierunku wykształcić się będą chcieli i będą mogli znaleść miejsce w mleczarniach dworskich.

Udzielam wszelkich wyjaśnień, dostarczam planów i kosztorysów mleczarni dworskich. Gospodarze interesujący się mleczarstwem mogą zasięgnąć wiadomości pod adresem:

Jan Biedroń w Haczowie.

Skrzydlna 12 lutego.

(List „Kurjera Polskiego“).

Posiedzenie Kółka Pedagogicznego Dobczyckiego odbyło się w Wiśniowej w d. 7 lutego b. r. Przybyło 10 członków i kilku nauczycieli okręgu myślenickiego i limanowskiego. Zgromadzonych powitał miejscowy nauczyciel p. Józef Sadowski a ponieważ przewodniczący z powodu słabości i zasp śniegowych nie przybył, na wniosek p. Różyckiego wybrano do przewodniczenia panią Bal z Dobczyc. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, miejscowy nauczyciel p. Józef Sadowski przeprowadził z dziećmi 5 i 4 roku pojęcie ułamka dziesiętnego, dalej nastąpiły deklamacje ze śpiewem — i odczyt o nowym elementarzu, opracowany przez p. Władysława Różyckiego z Lipnika. Po skończonym odczycie, który był starannie i mozolnie opracowany prelegentowi zgromadzeni serdecznie podziękowali. Poczem przystąpiono do omówienia przeprowadzonej praktycznej lekcji, nad którą wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział pan Bal, pani Bal, p. Rabczyński, p. Różycki, ks. Mikuszewski. Zastanawiano się nad pisownią i załatwiono kilka potocznych spraw, uchwalając następne posiedzenie odbyć w Racichowie w miesiącu kwietniu. Po pokrzepieniu duchowem zaprosił gospodarz do siebie na skromne przyjęcie a po zajęciu miejsca p. Sadowski zabrał głos — podnosząc zasługi, gorliwość i życzliwość dla szkół i nauczycieli w parafii wiśniowskiej ks. Mikuszewskiego wzniósł toast: „Niech żyje“, co zgromadzeni najserdeczniej odśpiewali.

Po serdecznej rozmowie zgromadzeni członkowie udali się do domów swych mówiąc do widzenia w Racichowie.

Michał K.

KURJER LWOWSKI.

* 50-letni jubileusz obchodzić będzie uroczyście dnia 29 b. m. Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie. Program obchodu jest następujący: Rano o godz. 11-tej odprawione zostanie w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo; o godzinie 12 odbędzie się zebranie w lokalnościach Towarzystwa, na którem rozdany zostanie między uczestników pamiętnik jubileuszowy, a nadto zapowiedziany jest odczyt: „O rozwoju Towarzystw kredytowych w Polsce“. Uroczystość zakończy bankiet w salach kasyna miejskiego. Z okazji jubileuszu spodziewany jest liczny zjazd delegatów i zaproszonych osób z prowincji.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dnia 30 stycznia r. b. wieczorem, pociąg idący z Krakowa do Lwowa, przejechał budnika kolejowego. Karno-sądowe dochodzenie jest w toku. — Wieczorem dnia 5 b. m. przejechał pociąg osobowy idący z Bielska do Żywca budnika kolejowego w Łodygowicach. Budnik spuściwszy zaporę z jednej strony toru, chciał to samo — zapóźno — uczynić z drugiej strony i w chwili gdy przeskakiwał przez tor, został przez maszynę pochwycony i rzucony pod koła.

* Cesarz udzielił gminie Lubieniec, w powiecie jaworskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

* Stacja kolei żelaznej podkarpackiej Chabówka tak dobrze znana letnikom udającym się do Zakopanego, zostanie jeszcze w bieżącym roku rozszerzoną. Na rozszerzenie stacji Chabówka wyasygnowaną zostanie kwota do wysokości 60,000 złr., z której to sumy część znaczniejsza użytą zostanie właśnie na uczynienie dworca wygodniejszym dla przejezdnych, resztę zaś na powiększenie terenu toru kolejowego.

* W Złoczowie zmarł w 55 roku życia Teofil Malinowski, zasłużony pedagog, dyrektor tamtejszego gimnazjum.

* Notarjuszem w Baligrodzie mianował minister spraw p. Emila Lisowskiego, kandydata notarjalnego w Buczaczu.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

48) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Te wszystkie poezye razem z filozofiją spekulatywną, wszystko to dzisiaj rozsypało się w gruzy i idzie już tylko o to, aby powymiatać to śmiecie, które się po nich zostało. Ale się też nad tem pracuje i pracownicy ciągle się mnożą...

— Pisz pan, — rzekł Frydrusz, ściskając mu rękę, — pisz jaknajwięcej, zawsze pana będziemy czytać z zajęciem.

W tej chwili Zaklika rzekł głośno do starego Firleja:

— Chodźmyż teraz do dam, bo jużeśmy się dość napalili a nawet i nagadali.

Tak wszyscy szli do kobiecych salonów: ale tam bardzo krótko bawili, bo już się późno zrobiło; zaczem się pożegnali z panią domu i szli na werandę w towarzystwie obydwóch Firlejów, przed którą już zajechały powozy.

Na werandzie Ignaś się zbliżył do ojca i rzekł:

— Papa pozwoli, abym Balcerów odwiózł moim powozem do domu, bo oni mają jakieś konie robocze, które będą się wlokły do rana a ja ich za pół godzinki na Balcerówce wysadzę.

— Jak chcesz, — odpowiedział mu ojciec, — tylko ich w fosę nie wywróć, bo na zimną kąpiel jeszcze zawcześnie, chociażby się może Balcerkowi przydała.

— Niech papa będzie spokojny, — rzekł prędko Ignaś, — a pan Józef może siąść ze mną na kozioł, albo też do powozu Balcerów, który może zboczyć do Zaklikowa.

Ale Fujara podniósł w górę index swej prawej ręki i dał mu nim znak zaprzeczenia, mówiąc:

— Ja ani na twój kozioł nie siądę, bo moje kości mi miłe, ani też do powozu Balcera, bo nie wiem, do jakiego zawiózłby mnie falansteru; raczej pójdę piechotą.

Ale na to rzecze Zaklika:

— Otóż masz! a przecież w moim powozie jest dwa miejsca na przodzie.

Tak tedy Ignaś, wpakowawszy Balcerka i Florę do swojej wiktoryi, ruszył po kawalersku z kopyta — a Zaklikowie wsiedli z Fujarą do swego powozu i odjechali.

W drodze, Zaklika rzekł do Fujary:

— Jak-to dziwnie się u nas ukształtowały te nowe prądy duchowe! Jeden pojechał na prawo a drugi na lewo, ale obydwóch poniosły ich wierzchowce i obydwa dotarli aż do ostatnich krańców egzageracyi. Jeden z nich zajechał do Rzymu a drugi w jakąś ideologiję nowego układu społeczeństw, której sam nie umie określić. A przecież jest to odwieczny axiomat nauk społecznych, że siła społeczeństw tylko w chwilach gwałtownych przewrotów leży na krańcu, zaś w czasach normalnego rozwoju powinna zawsze leżeć we środku. Ale my zawsze jesteśmy na krańcach, nawet wtedy, kiedy chcemy się trzeźwić I Balcerek i Frydrusz, obadwa są fanatykami zasady trzeźwienia.

Na to zaś zauważył Fujara:

— O Balcerku nie mówię, bo wcale go nie rozumiem. Ale Frydrusz to całkiem co innego: *en homme convaincu, il est peut-être trop cassant*, ale jeszcze młody, więc z czasem się umiarkuje. A ja zawsze wolę widzieć u młodego człowieka pewne przekonania, choćby zanadto stanowcze, niżeli taki indyfferentyzm, jak u Ignasia.

— Zapewne, — rzekł na to Zaklika i zaraz się obrócił do Geni, mówiąc: — cóż tedy pani Firlejowa?

— Bardzo poważna i zacna matrona, — odpowiedziała Genia, — a grzeczna... grzeczna nad podziw. Ja sobie wyobrażam, że taką byłaby moja matka, gdyby była żyła.

A potem zaczęła szczebiotać:

— Ona jest wielką przyjaciółką papy, nie mogła się papy odchwalić. Mnie się to bardzo podobało z jej strony, bo będę mogła mieć do niej zaufanie. A pan Firlej także. Ja widziałam kilku takich starych panów w Krakowie, ale teraz już ich coraz mniej. Szkoda-to wielka, bo to są piękne typy naszej przeszłości. Ale Frydrusz zupełnie się wdał w swego ojca. Przytem bardzo jest ukształcony, bardzo dużo ma konwersacyi, widać w nim człowieka dobrego towarzystwa a nawet jest bardzo przystojny.

— *Mais il porte des faux-cols*, — rzekł żartem Zaklika.

— *Ah! c'est autre chose*, — odpowiedziała Genia, — zresztą nie uważałam.

— Widzisz, to tak jest u was, — rzecze jej ojciec, — jak Balcerek co zrobi, to zbrodnia, ale jak Firlej zrobi to samo, *c'est autre chose*.

— Może to przez oszczędność...

— Piękna oszczędność, kiedy murzynów nawraca i jeszcze ich wozi ze sobą.

— Ah! murzyni, to rzecz bardzo kosztowna, — zauważył Fujara i z tem zajechali przed ganek

Po odjeździe gości Firlejowie zasiedli jeszcze na chwilę w salonie, aby sobie swoich wzajemnych wrażeń udzielić.

— Więc jakże Genia? — zapytał Firlej, obracając się do swojej żony.

— *Ah! très, très bien*, — odpowiedziała mu żona — ja wprawdzie byłam z góry przekonaną, że ją wychowano starannie, ale nie spodziewałam się, aby we wszystkiem było tak dobrze. Gdybym ja sama była kierowała jej edukacją, to byłabym uszczęśliwiona z takiego rezultatu. Nawet mnie trochę zadziwiła, bo tych-tam fantazyi ojcowskich u niej ani śladu.

— A Fryś co na to? — zapytał Firlej.

— *Elle m'irait très bien*, — odpowiedział Fryś sucho.

Na to Firlej, widocznie zadowolony, poprawił się na krześle i zaczął mówić z zajęciem:

— Więc trzeba tę rzecz forytować, bo to partya doskonała. Pod względem posagu, to nawet trudnoby coś stosowniejszego wynaleść dla Frysia, bo Zaklika ma kapitały, Fryś ziemi nie potrzebuje, bo ma jej dosyć, a Zaklika właśnie największą wartość przywięzuje do ziemi. Mógłby zatem Ignasia wyprawić na Żmudź a Zaklików zatrzymać sobie do śmierci, *et tout le monde serait satisfait.*

Wszyscy jakoś instynktowo wysyłali Ignasia na Żmudź. Firlej mówił dalej:

— Jakie ma kapitały, tego ja wprawdzie nie wiem, ale jeden z bankierów wiedeńskich powiadał mi tej zimy, że ma dużo pieniędzy i bardzo szczęśliwie niemi obraca. Nie pojmuję zaprawdę, jak on to robi, aby mieć tyle pieniędzy.

— Dobrze gospodaruje a mało wydaje, — rzekł Fryś, sucho jak zwykle.

Ale Firlej nie zważał na tę uwagę i mówił dalej:

— Ale nie trzeba tej sprawy przewlekać, bo ja się muszę wam przyznać, o czem zresztą Frysiowi wiadomo, że się znajduję teraz w takiej ciasnocie, jak jeszcze nigdy w mem życiu. Na św. Jan mam kilka terminów i to dość znacznych — a w kasie pustki, rządca pobrał już nawet zaliczki na przyszłe zbiory.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uczeni czy humoryści?

Jak wiadomo nowa serja naszych uczonych historyków posiada potężny zasób ignorancji i arogancji i to zazwyczaj w stosunku odwrotnym do wiedzy i pracy. Nowa ta szkoła (nie mówimy o wszystkich) stworzyła sobie osobne towarzystwo wzajemnej adoracji i niechno jeden tylko z tych wielkich uczonych przepisze (co rzecz nie trudna) kilka dokumentów lub listów ze stojących otworem archiwów, już przyjaciele głoszą jego sławę i podtrzymują to niemowlę na swoich barkach, aby tylko dostało się na najwyższy szczebel reklamy. Panowie ci mają również ten zwyczaj, że nie czytują dzieł swoich poprzedników (bo w ogóle nic drukowanego zwłaszcza w większych rozmiarach nie lubią) i spoglądają też okiem pełnem litości na pracę „starych". Wzajemna adoracja okłamuje czytającą publiczność, która na serjo zaczyna wierzyć, że jedno takie pisklę historyczne więcej jest warte od dziesięciu Naruszewiczów i Lelewelów. Ale zdarzają się tym panom przykre wypadki. Znajdzie się np. czasem historyk z krwi i kości jak np. Korzon, autor znakomitego, wielkiego i potężnej erudycji dzieła „O wewnętrznych stosunkach Polski za Stanisława Augusta", który w oczy im powie na zjeździe historyków, że mało wiedzą, mało się uczą, mało piszą a wiele o sobie myślą.

Przykry też przypadek zdarzył się niedawno jednemu z wielkich historyków lwowskich. Znane są wszystkim zajmującym się historją i literaturą cenne nadzwyczaj prace dra Antoniego J. (Rollego). Nie jest to wprawdzie historyk na większą skalę, któryby objął całokształt dziejów polskich, lub dał pełny obraz pewnej epoki, — obdarzony jednak niepospolitym bądź co bądź talentem pisarskim, zamiłowany w przeszłości narodowej, wyborny też jej znawca, w chwilach wolnych od pracy zawodowej, przegląda dr. Antoni J. Rolle setki można powiedzieć prywatnych archiwów i wydobywa z nich nadzwyczaj cenne szczegóły, już to do historji literatury, już do historji politycznej narodu, a przedewszystkiem do dziejów wewnętrznych Rusi. Wydał dotychczas już koło 20 tomów szkiców, opowiadań, życiorysów i t. p., które rzucają takie światło na dzieje zwłaszcza Ukrainy, Podola i Wołynia, że bez ich znajomości o dziejach Rusi prawie pisać nie podobna, bo nikt i to bezwarunkowo nie dał dokładniejszego obrazu wewnętrznych dziejów i stosunków tych prowincyj i nikt tak nie odmalował Polski na Rusi jak Rolle.

Otóż dr. Antoni J., jako należący do „starej szkoły", nie cieszy się uznaniem „nowej szkoły". Ponieważ zaś w pracach swoich nie pomija strony anegdotycznej, która często bywa doskonałą charakterystyką i ludzi i czasów, przeto pan Czermak zdając sprawę w „Kwartalniku historycznym" o ostatniej serji jego „Opowiadań", raczył go nazwać „facecjonistą". To knajpowe, trywjalne wyrażenie nie mogło naturalnie dotknąć zasłużonego pisarza, więc zwyczajem swoim nie byłby odpowiadał na krytykę, gdyby nie wyższa humorystyka i ignorancja, jakiej w swej recenzji dał pan Czermak dowody.

Oceniając — pisze dr. Rolle w *Kraju* — jeden ze szkiców zawartych w mojej książce pod tytułem: „Beatrice", w którym jest mowa o Delfinie Potockiej, ideale poety Zygmunta Krasińskiego, z niezamąconą powagą wyrzuca mi pan Czermak, że ani słowa nie wspomniałem „o stosunku Delfiny z Mickiewiczem, o ich wspólnej, pełnej poświęcenia opiece nad umierającym Garczyńskim". Wolno jest nie wiedzieć przeciętnemu osobnikowi, że Garczyńskiego doglądała Klaudja z Działyńskich Potocka, żona Bernarda, a serdeczną i szczerą autora „Irydjona" szczyciła się przyjaźnią Delfina z Komarów Potocka, żona Mieczysława; dwie różne kobiety, jak niebo i ziemia niepodobne do siebie; powtarzamy — wolno jest przeciętnemu osobnikowi nie wiedzieć o tem, ale krytykowi, tak hojnie szafującemu radami — nie wolno".

Dalej, sufraganję płocką wspaniałomyślnie zostawia w r. 1664 „niajakiemu" Zygmuntowi Czyżowskiemu (str. 23 i 29) kiedy ten „niejaki" siedział już wówczas na stolicy biskupiej w Kamieńcu, pięknie się zasłużył krajowi dawniej (o czem znaleźć można u Kochowskiego — „Klimak", III, str. 61, u Bartoszewicza — „Encyklopedja powszechna" III, str. 619 i VI str. 641, nawet u Łętowskiego — „Katalog" II, 165) a na kresach Kościołowi; zostawił bowiem w „Wizycie", smutny ale dokładny opis jego, w przededniu tureckiego pogromu, zakrzątał się nawet około podźwignienia, ale mu śmierć przeszkodziła („Zameczki podolskie", wydanie drugie, II, 165). Pan Czermak do powyższych druków nie zaglądał, poprzestał tylko na „Słowniku geograficznym".

Swoją drogą dziwne są wymagania dra Antoniego J. Rollego, aby „nowa" szkoła traciła czas na czytanie „starych" rzeczy. Ale zawsze co się stał, to stał brzydki przypadek panu Czermakowi.

Zaczepiony tak humorystycznie przez pana Czermaka, nie może się wstrzymać (czemu się nie dziwimy) pan Rolle od wykazania, jak głębokim uczonym a nie „pensjonistą" jest jego przeciwnik. Oto choćby dla przykładu — pisze dalej Rolle — weźmy „Listy Jana Kazimierza do Marji Ludwiki" ogłoszone przez pana Czermaka w tymże kwartalniku (zesz. I 1891); nie trzeba wielkiej erudycji, by się na taką pracę zdobyć, jeno z uwagą a poprawnie przepisać, spolszczyć tekst włoski, i opatrzyć odnośnemi objaśnieniami, dotyczącemi osób i miejscowości. Zobaczmy, jak się też z tego skromnego zadania wywiązał p. Czermak? Oto, jedna z odezw królewskich, datowana z „Nietyczyniec"; wydawca, czy autor, wyrokuje (str. 18) że takiej miejscowości nie zna, że o niej ani w słowniku geograficznym, ani w innych podręcznikach nie znalazł wiadomości (szkoda, że nie podał tytułów tych podręczników). Źle jednak szukać musiał, albo szukać nie umiał, bo w pierwszem z poszczególnych źródeł znajdują się „Nietyczyńce stare i nowe" (T. VII, str. 6), leżą pod Barem, i są te same, w których Jan Kazimierz stał obozem.

Prawdziwe tajemnice Krakowa.

(Ciąg dalszy).

Aby dać choć dalekie wyobrażenie o tem, co te ohydne fotografje przedstawiały, uporządkuję je tak, jak mi je dzień za dniem podawano. Nr. 1: fotografje z rycin, romansowe, ale jeszcze dosyć przyzwoicie ubrane. Nr. 2: jak już wspomniałem, wybór najrozpustniejszych scen, jakie są między dziełami klasycznych malarzy. To się jeszcze zasłania płaszczykiem sztuki — mniejsza o to Nr. 3: bajadery, sceny haremowe, w wysokim stopniu dekoltowane, ale jeszcze opatrzone podpisami bądź malarzy, bądź fotografów. Nr. 4: istoty z półświata, w niemożliwym stroju i pozach, z natury fotografowane, bez żadnego podpisu fotografa, więc bezwarunkowo policyjnie zakazane. Nr. 5 i nr. 6 przechodzą już wszystko co można powiedzieć i do ostatnich krańców bezeceństwa dochodzą.

Mój Boże! co się dzieje z prostoduszną młodzieżą, która niebacznie wpada między zębate koła tej piekielnej maszyny!...

Ta cała taktyka, zależąca na stopniowem podawaniu coraz bardziej trujących dawek, służy handlarzowi do dwojakiego celu: najprzód, podniecając coraz więcej złą ciekawość, podbija on stopniowo ceny; nra 5 i 6 sprzedają się pięć, sześć razy drożej niż nr. 1. A przytem jestto środek ostrożności: handlarz przez ten czas eksperymentuje na kliencie, stara się zbadać, czy mu nie grozi z jego strony niebezpieczeństwo wyjawienia jego karygodnych postępków. To też dla bacznego obserwatora ciekawym jest widokiem owa ciągła, na zewnątrz tak jasno przebijająca się walka w duszy handlarza, handlarki, między chciwością a bojaźnią; walka, w której czasem bojaźń, częściej chciwość bierze górę. Jeden, z dającą do myślenia otwartością, wylicza kilka sklepów, niemal wyłącznie chrześcijańskich, w których można dostać „bardzo ciekawych" wizerunków — „tylko nie wiem, kończy swą opowieść, czy oni pokażą, bo oni się boją" — jak gdyby sam się nie bał, jak gdyby nie dla tego właśnie z taką podejrzaną szczerością i usłużnością występował, aby wybadać, czy i jak daleko może się sam na grzązkim tym gruncie bezpiecznie posunąć. Drugi, mniej biegły w sztuce dyplomatycznej, wprost wyznaje: „Ja się boję; a nuż mnie kto wyda". Trzeci opowiada w zaufaniu, że od czasu do czasu chodzą szpiegi i trzeba się mieć przed nimi na baczności. Ale spróbuj te wahania się i odmomy wziąć na serjo; zastrzeż się: „Ja pana do niczego namawiać nie chcę", a w jednej chwili zwykła bojaźń policji ustąpi przed bojaźnią utraty dobrej sposobności do zrobienia świetnego interesu.

Po całym Himelblauowskim klanie obiedz musiała wieść o gościu interesującym się pewnemi specjalnościami, a mającym pieniądze — i odtąd, gdy pożądany ów gość przekraczał progi (mniejsza o to, Saula, Salomona czy Izaaka), częstowano go bez dłuższego już zachodu, bez wstępnych ceremonij, owemi specjalnościami. Jeden pokazuje album napełnione „bardzo pikantnemi" fotografiami (nr. 5 i 6) i obiecuje wystarać się o cały zbiór „nowych, wielkich fotografij, gdzie wszystko wyraźnie będzie (sic!); drugi namawia gorąco do nabycia na niewidziane, całej wielkiej kolekcji „bardzo ładnej" za 18 zlr., „bo ten pan, co to ma, boi mi się dać do sklepu" — i dla zachęty opowiada o jakimś hrabi, który niedawno temu nakupił tego towaru za 30 zlr.; lub znowu pyta kilkakrotnie, natrętnie, czy ma co sprowadzić: „czy pan będzie jeszcze kupował czy pan jeszcze raz tych fotografij nie przejrzy?" Inny jeszcze pokazuje „z wielkim trudem nabytą" kolekcję najohydniejszych litografii, zaklinając się, że taki zbiór to i 100 zlr. wart — ale on taniej odstąpić gotów.

— A może taką miniaturkę, może taki na kości słoniowej ręcznie malowany obrazek? (nr. 4).

I choć odpowiedzi nie otrzymał, sięga wprawną ręką na sam spód szuflady, wydobywa bardzo niewinnie wyglądającą kopertę, odrzuca kilka kawałków zadrukowanego papieru i wyciągnąwszy z pośród nich ów obrazek, biegnie do drzwi patrzeć, czy kto podejrzany ulicą nie przechodzi, czy jaki niepożądany w tej chwili gość ku sklepowi się nie zwraca.

Czasami, gdy na ladzie pojawić się ma grubszy stos silnie „kompromitującego" towaru, środki ostrożności się zdwajają. Podrastająca — szesnastoletnia może — ale wtajemniczona już w *arcana regni* dziewczyna, bierze za rękę małe żydziątko, które dotąd swobodnie po sklepie hasało i wszędzie wścibiało zabrudzony swój nosek i wyprowadza je „na cukierki"; żydówka odbywa straż przed sklepem; żyd przy drzwiach staje, gotów własną pierś nastawić, a natręta nie puścić.

H....owie są bardzo ostrożni, bo się już kiedyś raz czy parę razy sparzyli. Większa nieco swoboda panuje w handlu Jakóba S... przy ulicy Szewskiej. Pan S... daje odrazu wielkie miniaturowe album do obejrzenia i wybrania sobie fotografij, które on już w najkrótszym czasie sprowadzić obiecuje. Album to zawiera z parę tysięcy miniaturowych fotografijek wszelkiego rodzaju; obok „Madonn" i „Zdjęć z krzyża" długie szeregi Wener; dalej znów św. Józef, pruscy i francuscy generałowie, a między święte, między rodzajowe fotografiki, wciskają się szkaradne. Ta mieszanina, nie będąca zresztą bez racji i celu, budzi nie do opisania obrzydzenie, spotęgowane jeszcze zachwalaniami żydówki.

— U nas rozmaite państwo masę fotografij wedle tego albumu obstalowują; co tydzień obstalunek. Takie album, to tylko ma Biasion i ja...

Po chwili dostałem do rąk katalożek „pikantnych fotografij". Na końcu katalogowej ćwiartki stała „bardzo ważna uwaga", że za wymienione powyżej dość słone ceny dostaje się: *Unangezogene Figuren aus dem Leben*, za też same, ale *angezogene Figuren*, ceny spadają do 20 i 10 fen.

Za parę dni pokazała się paczka fotografij, odpowiadających numerom 4 i 5; wyszło na światło z najciemniejszych kącików parę ręcznie malowanych, obrzydliwych obrazów. I znów za kilka dni otworzyło się nieznane mi dotąd pudło z chromolitografjami; na wierzchu same porządne i pobożne; w środku mieszały się wizerunki Świętych, z jakkolwiek jeszcze możliwie prezentującemi się baletniczkami; na spodzie znowu baletniczki, ale już w niemożliwych strojach i pozach.

Zdaje mi się, że fotografje grają w miłym tym interesie pierwszorzędną rolę; po nich idą litografje i chromolitografje, następnie ilustrowane pornograficznie książki, broszury, kalendarze. Dalsze dopiero miejsca, na szarym końcu, zajmują: ręcznie malowane obrazy i obrazki; miniaturki w rączkach od piór, w różnych zabaweczkach osadzone; fotografje do stereoskopów; otwierające się i przybierające za pociągnięciem tasiemki najrozmaitsze najnieestyczniejsze kształty, bilety i pajace.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia artystów krakowskich.

I.

ROMAN ŻELAZOWSKI.

Kto ma być artystą, niesie w sobie zarodek powołania od najwcześniejszej młodości; czasem talent wydobywa się na zewnątrz szybko i jaśnieje od razu, czasem znów potrzeba odpowiednich warunków, aby wrodzone zdolności mogły znaleźć dobitny wyraz. Zdarza się w wyjątkowych razach, że człowiek nie skorzysta z swego talentu i pogrzebie go nazawsze: wówczas mówi się o nim, że jest to jednostka zmarnowana, bo nie umiała przyrodzonych skarbów własnej natury użyć ani dla siebie, ani dla innych. Bywa i tak, że zbyt wcześnie objawiane powołanie zawodzi i albo nie doprowadza do dodatnich rezultatów, albo nie osiąga spodziewanych. Słowem — rozmaitemi drogami kroczy twórczość artystyczna — i ani jej początków wyśledzić, ani przyczyn jej rozwoju określić z całą ścisłością nikt nie zdoła; można jedynie zbliżyć się do prawdopodobieństwa w charakterystyce danej postaci.

Ciekawą niezawodnie byłoby rzeczą zbadać, jakie pobudki skłaniają człowieka do wstąpienia na scenę. Malarz, pianista, skrzypek, śpiewak — mają od natury w darze znamienne rysy, które im wskazują drogę powołania. Ale jak się poczuwa w sobie aspiracje w kierunku artyzmu dramatycznego, odpowiedzieć niełatwo.

Pomijam naturalnie tutaj względy materjalne, chęć zarobku, wykolejenie z normalnych warunków życia, a mówię wyłącznie o organizacjach istotnie artystycznych, o wyższem dążeniu do piękna, o prawdziwem zamiłowaniu do sztuki.

Kiedy się poczuł Roman Żelazowski artystą dramatycznym i kiedy zapragnął dać ujście swoim tendencjom? Czy podczas nauk gimnazjalnych w Tarnowie? Czy później w Krakowie, gdy patrzył na grę różnych aktorów w teatrze? Czy usposobienie, które szło z głębi duszy, szukającej form dla wyrażenia swych uczuć, wzięło się niewiedzieć zkąd, jak powiew wiatru wiosennego? Albo może, ktoś z życzliwych zauważył dobry, dźwięczny głos jego i radził Żelazowskiemu spróbować sił na scenie; ładny wzrok, pierś szeroka, męzka budowa ciała podnosiły jeszcze bardziej te kwalifikacje — i rady sypały się, jak z rogu obfitości?.. A może w głowie młodego człowieka błysnęła myśl, jak iskra, powstała chęć niepohamowana poświęcenia się sztuce dramatycznej, — za myślą poszło postanowienie, chęć przerodziła się w żądzę, — i z zamiaru ukazała się piękna rzeczywistość?...

Kto to wie!.. Sam artysta, gdybyśmy go o to zapytali, nie potrafiłby na to dać zadawalniającej odpowiedzi, bo duch, gdzie chce, tam tchnie, a nikt nie zna jego dróg, ani środków, jakich używa.

Dość, że w r. 1875 zjawia się w Krakowie młodzieniec, pełen zapału do sztuki, przedstawia się dyrektorowi Koźmianowi i zaczyna tu pracować na scenie. Ciężko idzie z początku p. Romanowi (imię właśne wziął za *nom de guerre* [1]). Dyrektor bada zdolności młodego adepta sztuki dramatycznej, krytykuje, obchodzi się ostro, ale talent ocenia, choć o nim głośno nie mówi. W tym czasie umiera Benda, i Żelazowskiemu powierzają rolę w „Gościach" Bartelsa; potem gra w „Życiu paryzkiem" i w „Wielkiem bractwie". Powodzenie było średnie: „krytycy ganili w dziennikach, koledzy w garderobie, a młodzieniec łykał łzy i poprzysięgał w duchu poprawę" [2]). Dopiero Plasio w „Piosnce wujaszka" zwraca na Żelazowskiego uwagę, a wydział ról lekkich amantów staje się wkrótce jego udziałem, zanim po półtorarocznym pobycie w Krakowie nie wyjechał do Poznania.

Trzeba słyszeć samego artystę, kiedy opowiada o tej pracy na innej arenie. Teatr prowincjonalny, wymagania, przechodzące siły pojedyńczego człowieka, nieskończoność coraz nowszych ról, trudności techniczne, niewyrobienie, brak rutyny — wszystko to mogło mniej wierzącego w siebie, mniej wytrwałego, z mniejszą dozą energji adepta sztuki zrazić do teatru nazawsze. Żelazowski zaczął się poprostu gimnastykować na scenie: szkoła ta, którą możemy nazwać poznańską, odegrała w zawodzie artysty wielką rolę i wywarła wpływ na przyszłą jego działalność. Kierunek i wskazówki Podwyszyńskiego nie pozostają bez skutku, Żelazowski się szybko bardzo wyrabia, opanowywa dykcję i wkrótce zmienia wydział ról lekkich na role zupełnie serjo. Poprzednio praca dała mu rutynę, wykończyła technikę — słowem jak to zaznaczyliśmy „wygimnastykowała" ciało artysty. Obecnie Żelazowski wkracza już w dziedzinę wyższą, zdobywa sobie uznanie powszechne. Wyjazd do Warszawy wraz z towarzystwem poznańskim i gra Żelazowskiego w roli Genia („Pan Damazy") ostatecznie decyduje powodzenie młodego artysty.

Zaraz też Rychter angażuje do Krakowa p. Romana, który w r. 1878 już pod nazwiskiem całem wystąpił jako Bernard w „Rodzinie Fourchambault". Wówczas to pisze Michał Bałucki o pojedynku p. Romana z Żelazowskim i o zwycięztwie tego ostatniego [1]).

Już od tej chwili staje przed nami artysta, który ma przed sobą jeszcze olbrzymie pole pracy, ale i niepospolite warunki do osiągnięcia wielkich powodzeń. Pod wpływem Koźmiana natura talentu Żelazowskiego z dążącej do wybuchu zmienia się w kierunku refleksyjnym. Szkołę tę nazwał kiedyś Władysław Bogusławski sceniczną „strażą pożarną" i zarzuca jej przesadę w miarkowaniu dramatycznej ekspresji. Nie wchodzimy w to, czy znakomity krytyk warszawski ma rację, zaznaczamy tylko, że takie jest piętno szkoły Koźmianowskiej, i że każdy artysta, który w niej się kształcił, wyniósł ztąd pewien spokój w traktowaniu roli, — spokój, pełen szlachetności i dystynkcji, spokój, który uważać można za wyraz stylu.

Refleksja tedy spoczęła w głębi twórczości naszego artysty i wycisnęła odrębne piętno w kreacjach Żelazowskiego. Wszystkie role o charakterze myślowym traktowane są przez artystę z refleksją intuicyjną, to znaczy, iż talent jego w ten sposób się urobił, że w chwili odtwarzania danej postaci skłania się ku rozwadze nie ku natchnieniu. Ztąd każdą kreację artysty cechuje pewien uroczysty, powiedzmy wyraźnie klasyczny spokój nawet w momentach wielkich namiętności. To stanowi oryginalność, siłę i piękno gry znakomitego artysty.

Tę oryginalność możemy stwierdzić np. w traktowaniu przez Żelazowskiego „Urjela Akosty". Kiedy Kotarbiński jest przedewszystkiem w tej roli fanatykiem namiętnym, apostołem prawdy, jaką wyznaje bohater, — Żelazowski kładzie nacisk główny na melancholję, na dzieje swego serca więcej niż umysłu — i interesuje grą swoją w równym stopniu.

Z tą cechą indywidualności Żelazowskiego wiąże się także dykcja artysty skupiona i w sile swej hamowana. „Dykcja ta powraca najchętniej do stanu wewnętrznego, tłumionego wrzenia, które uwydatnia się częstemi efektami *crescenda* i *diminuenda*, *acceleranda* i *ritordanda*; jest coś muzycznego w dykcji Żelazowskiego, jest skłonność działania półtonami; jest i w plastycznej stronie, w gestykulacji upodobanie w okrągłych linjach, w łagodnych półcieniach; artyzm Żelazowskiego nie lubi gwałtownych kontrastów" [2]).

Kiedy już mowa o wrażeniu ogólnem, jakie wywiera gra artysty, nie możemy się powstrzymać od przytoczenia dosadnej charakterystyki Bolesława Prusa: „Myślę, że p. Żelazowski tak gra, jak Sienkiewicz pisze. Nie szuka on w swoich rolach „efektów", ale „harmonji" i „proporcji", tudzież przedstawia jedno i drugie zapomocą najprostszych środków" [3]).

Dla artysty z takiemi warunkami, artysty, który nadto ciągle pracował nad sobą, korzystał z wskazówek i ustawiczne robił postępy, — otwierały się podwoje do wielkiego repertuaru. W krótkim stosunkowo czasie stworzył Żelazowski szereg znakomitych postaci w „Dymitrze Samozwańcu", „Otellu", „Horsztyńskich", „Rozbitkach", „Carze Teodorze Iwanowiczu", „Korjolanie", „Kiejstucie" i t. d., gra Franciszka Moora, Ojca Marka, Przeora Paulinów, interpretuje z wielkiem powodzeniem wraz z Modrzejewską 1879 roku rolę Zygmunta Augusta w „Barbarze".

Sukces, jaki uwieńczył pracę artysty, był zasłużony i musiał sprawić, że go powołano w 1880 roku na reżysera, a w roku 1881 samodzielne ofiarowano Żelazowskiemu kierownictwo artystyczne teatru, zostającego pod dyrekcją Koźmiana. Zupełne zadowolenie wszystkich było nagrodą jego działalności na tem polu.

Nadeszła pora, kiedy losy rzucają artystów krakowskich nad Newę. Teatr polski w stolicy rosyjskiej, dzięki wybornej grze artystów i staranności wystawy, przyjęty został jak najlepiej. Sztuka nasza, reprezentowana godnie, mogła się bardzo dobrze przedstawić obcym. Do najwybitniejszych sił w Petersburgu należał oczywiście Żelazowski. Krytyka tamtejsza nie znajduje dość pochwał. Recenzent gazety *Pet. List.* (Nr. 135 z roku 1882) nazywa Żelazowskiego w roli, Strasza „incomparable".

Sympatja, jaką sobie nasz artysta zdobył w Krakowie, towarzyszy mu nawet wtedy, gdy się Żelazowski w roku 1883 wybrał do Lwowa pod dyrekcję Jana Dobrzańskiego. Ludzie żałują artysty i słusznie narzekają na stratę, jaką przez to scena krakowska poniosła. Mamy przed sobą list ś. p. Anczyca, pisany dnia 3 kwietnia 1883 roku, list, który w paru wyjątkach przytaczamy:

„Artysta przybyły do Lwowa z innego teatru — pisze Anczyc — ma daleko więcej do pokonania trudności, aniżeli w innych miastach, nawet w Warszawie. Publiczność lwowska ma swoje grymasy, sympatje i antypatje, a zazwyczaj ma więcej względu na to, kto gra, aniżeli jak gra. Sądzę, że „Urjel," „Ćwiartka papieru," „Bracia Rantzau" i „Ludwik XI" ustalą pańską artystyczną opinję... Nad „Zbójcami" trzeba bardzo popracować, żeby w Franciszku zyskać powodzenie po Smochowskim i Królikowskim. Życzę panu, abyś mógł wyjść na najlepszego artystę sceny polskiej, do czego szanowny pan posiadasz warunki. Żółkowski, Królikowski, Rychter schodzą z pola, a nie widać ich następców. Bądźże pan jednym z tych, którzy tę ogromną lukę zapełnią."

Słowa te sympatycznego autora były dla artysty nowym bodźcem do pracy. I powstaje znowu szereg niepospolitych kreacyj: „Ludwik XI," „Ryszard III," „Właściciel kuźnic," „Jan Sobieski," „Aktorowie dworu," „Przed ślubem," „Montjoye," „Król Syonu," „Małek," „Lilla Weneda," „Fedora," „Teodora" i wiele innych. Repertuar, który przedtem dźwigał Ładnowski, repertuar ról bohaterskich, spoczął na silnych barkach Żelazowskiego, który się pod jego ciężarem nie ugiął, lecz naprzód i w górę z nim kroczył.

Zarówno publiczność lwowska, jak krytyka, przyjęły znakomitego artystę bardzo gorąco. Szkoda, że dla braku miejsca nie możemy przytoczyć tu głosów prasy o tej epoce działalności artysty, — zaznaczamy więc tylko powszechny oklask, jaki towarzyszył każdej nowej roli, stworzonej tam przez Żelazowskiego. Obowiązki reżyserskie, pod dyrekcją Celiny Dobrzańskiej, spełniał artysta w ten sposób, że otrzymał dwie pochwały od komisji artystycznej i wydziału.

Kiedy się jednak rozpoczęła w teatrze Skarbkowskim walka o rządy, Żelazowski Lwów porzucił i wystąpił gościnnie na scenie warszawskiej. Pamiętamy wszyscy to rzeczywiste i niepowszednie powodzenie artysty, który się odważył w teatrze Wielkim grać Franciszka Moora po.... Królikowskim. Oto, co mówi o Żelazowskim Kazimierz Zalewski:

„Aktorzy francuzcy za zaszczyt sobie mają przechowywać tradycje swoich wielkich poprzedników; do dziś dnia informują się o każdym geście Talmy, Lemaître'a Samsona i Racheli. U nas przeciwnie sadzą się na oryginalność i samodzielność, zacierając starannie ślad tego, co dla naszej sztuki dramatycznej zrobili tacy artyści, jak: Halpertowa, Komorowski, Bakałowiczowa, Rychter, Panczykowski, Romana Popiel — i największy z tych, którzy teatr nasz już opuścili na zawsze: Królikowski.

Nie deklamujcie, ale mówcie tak, jak on. Spróbujcie chociaż, nie krzycząc, szeptem wywoływać grozę. Ot! znalazł się przecie wczoraj artysta, który odtwarzał najbardziej skończoną Królikowskiego kreację — Franciszka Moora — o którym Rossi pisze, że największe w życiu zrobił na nim wrażenie.

I nie lękał się, Żelazowski mówić na scenie teatru Wielkiego szeptem i jak Królikowski grać całą figurą nietylko skurczami twarzy.

W wzmiance o „Urjelu Akoście" wykręcałem się sianem — wydawał mi się robionym po aktorsku. Kult dla Królikowskiego nie przeszkadza mi uznać, żem w p. Żelazowskim zobaczył wczoraj pierwszorzędnego artystę w roli Franciszka Moora, który mi dobrze mistrza utrwalił i nowemi szczegółami ubarwił, do których szczególniej zaliczam zakończenie obrazu VI-go: „Teraz panem tu ja!" i dławiący śmiech omdlenia w akcie 5-m. — Została tu prawda."

Zdanie tak kompetentne dostatecznie charakteryzuje kreację; świadczy ono, że niema różnicy w zapatrywaniach co do talentu Żelazowskiego, wymownie dowodzi, na jakim poziomie stoi ten znakomity artysta.

Po siedmiu latach powraca Żelazowski 1889 r. do Krakowa, zkąd już robi tylko wycieczki artystyczne, uwieńczone zawsze wielkiem powodzeniem. Bytność jego w Pradze była dla artysty jednym tryumfem. Rolą Filipa w „Właścicielu Kuźnic" porwał Prażan. Krytyka się poprostu entuzjazmuje: *Politik*, *Hlas Naroda*, *Narodni Listy*, *Czeska Thalia*, nazywają Żelazowskiego tragikiem wielkiego stylu. *Svetonor* w nrze 29 z r. 1890, zamieszcza wyborny portret artysty i wyczerpującą charakterystykę jego.

Żelazowski odwiedza po latach wielu Poznań, który go wita nadzwyczaj serdecznie. Małostki swarów i zawiści nie mąciły tam zdania: publiczność, krytyka i koledzy zawodowi otoczyli artystę uznaniem, graniczącem z uwielbieniem.

Patrzymy obecnie wszyscy na pracę Żelazowskiego, jako artysty i reżysera, i umiemy ocenić wszystkie wybitne przymioty, jakiemi się odznacza. W przededniu otwarcia nowego teatru znakomity artysta ma wielkie zadanie przed sobą: sam coraz bardziej rozszerza zakres swego bogatego repertuaru i coraz wyżej się wznosi, reżyser pragnie przygotować na przyszłość personel godny nowej świątyni sztuki. Pracę w tym zwłaszcza kierunku, aby ożywić młodemi, jakie posiadamy, a doskonale ćwiczonemi siłami szeregi artystów naszej sceny, będziemy zawsze z naciskiem podnosili, bo się wiele ztąd spodziewamy. Każda nowa sztuka daje Żelazowskiemu pole do wykazania zdolności reżyserskich, w każdej więc znać będzie jego rękę i czuć jego umiejętne wskazówki — a każde znów powodzenie artystów zapiszemy do plusów działalności obecnego kierownika sceny. Oczekujemy od niego wielkich rzeczy, bo komu dużo dano, od tego wiele się wymaga. I choć nam Roman Żelazowski dał mnóstwo postaci, odtworzonych zawsze bardzo pięknie a często po mistrzowsku, choć w ostatnich czasach jeszcze głębsze wywiera wrażenie swoją grą niejednokrotnie wprost potężną, choć pracuje bezustannie i skutecznie, — pragniemy go widzieć jeszcze wyżej. Jesteśmy pewni, że w nowym teatrze tak się ułożą stosunki, iż znakomity artysta obejmie wydział ról jemu właściwych, nie będzie zmuszony rozpraszać się na drobnostki — i wówczas każda postać, która się w interpretacji Żelazowskiego ukaże na scenie, przejmować będzie potężną siłą dramatycznej ekspresji. Takiemu artyście należało by się w historji teatru miejsce jedno z najwybitniejszych, jak przystało na pierwszego dziś bohatera sceny polskiej.

Adam Dobrowolski.

[1]) Ci, co pamiętają początkową epokę karjery Żelazowskiego, przyznają się otwarcie do tego, że się nie spodziewali po nim takiego rozwoju. Gawalewicz np. mówi: „Pamiętam amatorskie występy p. Żelazowskiego w Krakowie i przyznaję, że ani przypuszczać mogłem wówczas, aby z tego dyletanta wyrósł kiedyś taki Ludwik XI, albo taki Strasz na prawdziwej scenie. Wydaje mi się, że Żelazowski jest materjałem na polskiego Sonnenthala z Burgu". (*Kur. Codzienny*).

[2]) *Kurjer Codzienny* z r. 1889 feljeton Puka (A. Mieszkowskiego), p. t. „Kółko bez miru", szkic ze wspomnień zakulisowych.

[1]) Puk w *Kurjerze Codziennym* z roku 1887-go.

[2]) Władysław Bogusławski w *Kurjerze Codziennym* Nr. 66 z roku 1889.

[3]) *Kurjer Codzienny* Nr. 146 z r. 1887.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Łódź posiadała z końcem 1891 ogółem 143,933 mieszkańców z których było 69,123 stałych, 74,810 zaś niestałych, z tych ostatnich było 510 prawosławnych, 32,628 katolików, 22,541 protestantów, 18,623 żydów i 503 innych wyznań. Zagranicznych poddanych mieszkało w Łodzi 7,718.

* Około Lutomirska w gubernji piotrkowskiej wystąpiła z brzegów rzeka Ner, rozlewając się szeroko i niszcząc ozime zasiewy na polach. W Lutomirsku samym zerwała woda kamienną barjerę, okrążając klasztor reformatów a na szosie z Konstantynowa do Szadka zniosła most.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu, iż w Styryjskim banku eskontowym asystent kasowy Ernest Barnert sprzeniewierzył 136,000 fl.

* Wskutek zatrucia się trupim jadem w prosektorjum zmarł tu słuchacz medycyny Karol Batta; śmierć ta wywołała wielkie wrażenie.

* W przyszłą sobotę odbędzie się w tutejszem Stowarzyszeniu polskiem „Zgoda" doroczne walne zgromadzenie. Z publicznej działalności tego Stowarzyszenia w roku ubiegłym podnieść należy dwa ważne momenty: inicjatywę urządzenia w Wiedniu nieustającej wystawy (bazaru), prób i wzorów drobnego przemysłu krajowego galicyjskiego, oraz inicjatywę założenia przemysłowego biura informacyjnego, któreby w stosunkach handlowych między krajem a zagranicą pośredniczyło. Galicyjski Wydział krajowy, uznając ważność projektu, udzielił Stowarzyszeniu „Zgoda" 400 złr. subwencji na urządzenie wspomnianego bazaru produktów krajowych w Wiedniu i zarazem ustanowił, jako inspektorów, członka Izby panów ks. Jerzego Czartoryskiego i posła dra F. Weigla.

Prace około urzeczywistnienia tych projektów, mających dla przemysłu galicyjskiego wielkie znaczenie, znajdują się w pełnym toku, a dzięki publicznej i prywatnej pomocy z kraju, spodziewać się można na przyszłość pomyślnych rezultatów.

* Jeneralnym inspektorem kawalerji w miejsce zmarłego barona Gemmingen Guttenberga, mianowany został generał baron Gagern, komendant dywizji kawalerji w Jarosławiu. Do Jarosławia zaś, w miejsce br. Gagerna, udaje się dotychczasowy komendant XIV brygady kawalerji, generał Hegedüs de Tiszavölgy.

KURJER PARYSKI.

* Wnuk Wiktora Hugo został zawezwany przed sąd przez pewnego paryzkiego jubilera, od którego wyłudził kosztowności.

KURJER PETERSBURSKI.

* Eskadra oceanu Spokojnego ma być powiększoną do 11 wielkich okrętów wojennych, nie licząc torpedowców i krzyżowców.

* W uniwersytecie noworosyjskim utworzono dwie katedry języków nowogreckiego i rumuńskiego.

* Towarzyszem ministra komunikacji ma zostać dyrektor departamentu dróg żelaznych w ministerstwie finansów Witte.

* W gazetach zaczyna się znowu walka o przemianowanie Dorpatu na Jurjew, która to nazwa miała podobno dawniej być rzeczywistą i przez Moskali temu miastu nadaną.

KURJER MOSKIEWSKI.

* W czasie kongresów antropologicznego i zoologicznego będzie tu otwartą wystawa geograficzna mająca zapoznać uczonych z płodami Rosji i trudami uczonych rosyjskich na tem polu nauki.

KURJER RZYMSKI.

† W Nicei zmarła nagle bogata baronowa rosyjska, Meck; ogólnie przypuszczają, że baronowa została otrutą, dotychczas jednak jeszcze lekarze nie wydali swej opinji.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Władze w Wiktorji odkryły najformalniejszy handel niewolnikami w mieście, w którem Chińczycy kupują kobiety jako herbatę. Śledztwo wykryło los sześciu dziewcząt chińskich, które przybyły na parowcu *Empress of China*. Zaraz po przybyciu parowca dwie stare baby *Chin Ah Di* i *Chun Sui* sprzedały dwie starsze dziewczyny po 1500 dolarów. Pozostałe oddano niejakiej Liu Yon, która z sprzedażą miała się wstrzymać aż do czasu, w którym ceny pójdą w górę. I rzeczywiście dzieci te w wieku od 11 do 14 lat sprzedane zostały po 1000 do 1600 dolarów. Wskutek zeznań faktorki władze amerykańskie czekają na statek *Empress of India*, który ma przywieźć większy transport dziewcząt.

ROZMAITOŚCI

Najnowszy sport. Niedawno temu założyli się John Springer i Wiliam Noble z Botrum, w Ameryce, o kilkanaście tuzinów ostryg, a szło mianowicie o to, który z nich dłużej potrafi wysiedzieć na płocie, jak na koniu. Usiadłszy wieczorem zapalili sobie cygara, a rodziny „sportsmenów", zajmując się ich niewygodnem położeniem, dostarczały im ciepłej odzieży i pożywienia. Springer jest wysoki i ciężki — Noble zaś chudy i mały waży tylko 110 funtów. Przesiedziawszy na płocie 29 godzin, Springer się poddał. Jednego i drugiego trzeba było zanieść do domu, gdyż obaj obłożnie zachorowali. Dotychczas nie wiadomo, który z nich będzie jadł przegrane, lub wygrane ostrygi.

Kronika miejscowa.

Rocznice:

Kalendarz. Dziś: św. Walentego kapłana męczennika; jutro: Faustyna męczennika.

Po śmierci wielkiego księcia litewskiego Olgierda objął tron książęcy najstarszy syn jego Jagiełło. Wychowany przez matkę chrześcijankę, księżniczkę ruską Juljannę, był Jagiełło przyjacielem chrześcijaństwa i myślał o tem by Litwę zbliżyć do zachodnich państw chrześcijańskich. Przedewszystkiem pomyślał o zawiązaniu takich stosunków z Polską, któreby mu dozwoliły całą myśl zwrócić do oporu przeciw Krzyżakom i wschodowi i zarazem udzieliły ku temu pomocy. Nasuwała się dobra do tego sposobność, bo na tronie w Polsce zasiadła właśnie młodziuchna Jadwiga. Wysyła Jagiełło poselstwo do Krakowa z prośbą o rękę Jadwigi, ofiarując za nią wieczyste połączenie państwa litewskiego z Polską i przyjęcie wiary katolickiej. Poselstwo Jagiełły doznało życzliwego przyjęcia, bo nastręczały się teraz dla Polski niezmierne korzyści, a to: powiększenie w dwójnasób sił państwa, ubezpieczenie się przed napadami litewskiemi, nadzieja złamania groźnej i dla Polski, potęgi Krzyżaków, otwarcie niezmierzonych pustych obszarów dla kolonizacji polskiej, nawrócenie długo uporczywie pogańskiej Litwy i nieskończone rozszerzenie wpływu Polski na dalekim wschodzie.

Ktokolwiek powziął pierwszy myśl tę wielką, tyle pewno, że panowie polscy jej się żarliwie chwycili i oni ją ostatecznie doprowadzili do skutku. Po przyjaznej odpowiedzi ze strony Jadwigi, a raczej panów polskich, tudzież królowej matki w Węgrzech, wysłano wraz z litewskiem polskie poselstwo do Jagiełły, w Krewie i Wołkowysku dokonano obopólnej umowy i Jagiełło pod warunkami przez siebie ofiarowanemi królem polskim obrany został. Nie było jednak mowy o jego potomkach, przez co zasada elekcyjności tronu w Polsce jawnie wypowiedzianą została. Tymczasem królowa Elżbieta, chwiejna w swych postanowieniach, odnowiła dawne przyrzeczenie małżeństwa Jadwigi z synem ks. Leopolda austrjackiego. Piętnastoletnia zaś Jadwiga, wychowana na dworze wiedeńskim, przylgnęła sercem do towarzysza lat dziecinnych. Niemniej przeto uległa w końcu przedstawieniom dostojników polskich i dla szczęścia powierzonego sobie narodu, dla wielkiego celu, zrobiła ofiarę ze swych uczuć osobistych.

Wilhelm musiał opuścić Kraków, a Jagiełło odbył wjazd do stolicy i *14 lutego 1386 przyjął chrzest* św. Tak się zaczął związek trzech narodów: Polski, Litwy i Rusi, przez Litwę bowiem połączyły się z Polską należące do Litwy: Biała Ruś, Czarna Ruś, Polesie, Ukraina, większa część Podlasia, Wołynia i Podola. Cywilizacja zachodnia popłynęła teraz szerokim korytem do tych krajów dotąd jakby odciętych od Europy.

Wiadomości kościelne. Na opróżnione beneficium przy kościele Wszystkich Świętych w Krakowie, otrzymał kanoniczną instytucję ks. Franciszek Wolff, dotychczasowy dziekan dekanatu skawińskiego i proboszcz w Krzęcinie.

Administratorem parafji św. Szczepana w miejsce ustępującego ks. I. Szczeniowskiego, kanonicznie instytuowanego na proboszcza w Wieliczce, mianowany został ks. Ludwik Chróbski, dotychczasowy wikarjusz przy kościele św. Mikołaja.

W niedzielę dnia 14 b. m. odbędzie się w kościele OO. Paulinów na Skałce odpust bractwa „ŚŚ. Aniołów Stróżów" a w kościele św. Florjana nabożeństwo jednodniowe cechu piekarzy.

Wybory parafjalne. Przewodniczącym komitetu parafji św. Szczepana obrany został dr. Stanisław Abłamowicz, adwokat krajowy, a jego zastępcą p. Witalis Szpakowski.

Przewodniczącym komitetu parafji św. Florjana, został p. Zenon Słonecki, dyrektor Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Pozostałe komitety dotąd jeszcze się nie ukonstytuowały.

W komitetach parafjalnych, w których Uniwersytet Jagielloński jest patronem, zastępywać będą tenże Uniwersytet jako stali członkowie parafjalni: w parafji św. Florjana profesor doktor Stanisław hrabia Tarnowski, w parafji św. Mikołaja prof. dr. ks. Tadeusz Gromnicki i w parafji św. Anny prof. dr. Józef Kleczyński.

Z sądu przysięgłych. Rozprawa karna przeciw dr. Józefowi Orłowskiemu, naczelnemu redaktorowi *Kurjera Polskiego* wskutek skargi dra Jana Harajewicza, zarządcy szpitala św. Łazarza o występek obrazy czci toczyła się przez cały dzień wczorajszy wobec przepełnionej publicznością sali.

Trybunałowi przewodniczył radca wyższego sądu dr. Wolff. Assesorami byli: radca Wawrausch i sekretarz Dolkowski.

Na ławie przysięgłych zasiedli panowie: Cyno Jan, właściciel realności, Gorecki Kazimierz, właściciel domu, Kawecki Andrzej, właściciel realności, dr. Juljusz Leo, prof. uniwersytetu, Miarczyński Jan Kanty, majster murarski, Marfiewicz Michał, właściciel hotelu, Markwiczyński Władysław, właściciel realności, hr. Mieroszowski Sobiesław, właściciel dóbr, Morelowski Ludwik, urzędnik banku dla handlu i przemysłu, Otowski Gustaw, kupiec, Roszkowski Adam, wł. cukierni i dr. Szajnocha Władysław, profesor uniwersytetu.

Ławie przysięgłych postawiono jedno pytanie w kierunku zarzuconego oskarżeniem występku, a po krótkiej naradzie ogłosił przewodniczący ławy przysięgłych prof. dr. Szajnocha werdykt, którym pp. przysięgli j e d n o m y ś l n i e w i n ę z a p r z e c z y l i.

Na podstawie tego werdyktu ogłosił przewodniczący dr. Wolff, wyrok trybunału, uwalniający redaktora dra Orłowskiego od oskarżenia i od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Szczegółowe sprawozdanie z rozprawy dla braku miejsca odkładamy na jutro.

Z Akademji Umiejętności otrzymujemy następujący komunikat: Wydział historyczno filozoficzny odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 15 lutego 1892 o godzinie 6 wieczorem.

Na porządku dziennym: *F. Koneczny*: „Sprawa Hozelska. Wzajemne stosunki Prus, Inflant i Polski za Zygmunta Starego (1525—1540)".

W Krakowie, d. 10 lutego 1892.

St. Smolka
sekretarz Wydziału.

Zmiany powietrza. Wczoraj wieczorem mieliśmy deszcz ze śniegiem, którym zabłocone zostały wszystkie ulice. W nocy tak silny wicher trwał aż do świtu, iż wszystko wyschło, a rano mieliśmy przymrozek. O godzinie pół do dwunastej w południe zerwała się silna zawieja, która trwała zaledwie kilka minut i znów nastąpił dzień pogodny i słoneczny przy umiarkowanym chłodzie. Około godziny czwartej mieliśmy znowu tę samą przyjemność. Na dziś zapowiada się pogoda i mróz.

Z naszej inicjatywy bal akademicki został odłożony na czwartek 18 b. m. z powodu tego, iż dnia 17 b. m. przypada 29 rocznica krwawej walki pod Miechowem, gdzie zginął kwiat młodzieży krakowskiej.

Zabawa kostjumowa w Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko". Świetnie się prezentował wczorajszy wieczór w sympatycznem Stowarzyszeniu drukarzy naszych „Ognisku". Kilkadziesiąt par ślicznie ukostjumowanych wyglądało nadzwyczaj malowniczo. Różnobarwność wirujących osób nadawało zabawie bardzo miły charakter, i usposabiało do doskonałego humoru.

Do poloneza stanęło około 40 par. Staropolski taniec rozpoczął p. Florkiewicz z panią Szyjewską, w drugiej parze szedł p. Szyjewski z panią Englischową; za nimi ciągnął się długi szereg pięknych tancerek i zwinnych tancerzy. Mazura tańczyło 38 par. Tańce prowadził świetnie p. Dziubanowski, który jako wójt szedł w parze z wójtową, panią Junową. — Zabawa trwała ochoczo do rana.

Z Towarzystwa rybackiego. W miesiącu lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. Rybak złowiwszy ryby nie mające przepisanej miary, obowiązanym jest pod własną odpowiedzialnością natychmiast z zachowaniem potrzebnej ostrożności takowe napowrót puścić do wody.

Na rok bieżący przysposobiono 690.000 ikry łososia, która celem wychowania na rybkę do wylęgarni już rozesłaną została.

W c. k. szkole leśniczych w Bolechowie wykładaną będzie systematycznie nauka rybactwa; również założono tamże wylęgarnie, a Towarzystwo rybackie przesłało w darze 10.000 ikry łososia baltyckiego, zaś zakład rybi hr. Andrzeja Potockiego w Różinie 7000 ikry pstrąga.

Oddział przemyski galic. Towarzystwa gospodarskiego zamierza utworzyć sekcję rybacką i założyć wylęgarnie, a Rada powiatowa gorlicka przystąpi z końcem roku bieżącego do zarybienia potoków górskich; usiłowania te popiera gorąco Towarzystwo rybackie.

Dnia 24 stycznia b. r. odbył wydział Towarz. rybackiego posiedzenie i uchwalił: 1) Zwołać zgromadzenie walne na 15 lutego b. r. 2) Wyznaczyć dwie nagrody po 2 dukaty i dwie po jednym dukacie w połowie dla wschodniej, w połowie dla zachodniej Galicji dla włościan, którzy do 1 lipca 1893 r. na własnych gruntach dobre gospodarstwo rybne prowadzić będą. 3) Rozpocząć czynności wstępne do postawienia pomnika ś. p. prof. Nowickiemu. 4) Rozesłać memorjał do magistratów miejskich w Galicji z prośbą o ścisłe przestrzeganie przepisów ustawy rybackiej i nadsyłanie dat, odnoszących się do przemysłu rybnego. 5) Wydać okólnik nr. VI i pomieścić w nim artykuły pouczające o rybactwie.

Z teatru. Benefis panny Pauliny Wojnowskiej, jak się tego należało spodziewać, ściągnął tłumy publiczności, która powitała znakomitą artystkę oklaskami długo nieustającemi. Jednocześnie zaczęto podawać kwiaty: dziesięć bukietów i koszów ofiarowano artystce od wielbicieli wielkiego talentu p. Wojnowskiej, podarunki były oznaką szczerego uznania publiczności.

Na wesołej sztuce, jaką dawano, bawiono się wybornie, zwłaszcza, że wszyscy artyści grali doskonale.

Pierwszeństwo należy się benefisantce, która niepospolitą werwą interpretacji swojej wywoływała homeryczny śmiech w sali. Panna Kałużyńska i pani Siennicka grały bardzo dobrze. Również pp. Siemaszko, Solski, Stępowski, Antoniewski zasłużyli na zupełną pochwałę.

Całe przedstawienie wypadło doskonale.

Dzisiaj dają „Wilhelma Tella" z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Przeglądu autonomicznego wyszedł numer 2 i 3, i zawiera: Pożyczki na cele gminne — a bank krajowy, przez Antoniego Wrotnowskiego. — Delegaci władz autonomicznych w komisjach asenterunkowych, podał dr. J. Błeszyński. — Z praktyki: Granice kompetencji władz autonomicznych a sądowych. Czy może zwierzchność gminna zarządzić zbieranie publicznych składek na budowę szkoły? Czy zwierzchność gminna ma prawo nakazać usunięcie wychodków i nawozu ze względów publicznych i zdrowotnych. Katastrofy budowlane, zebrał M. Orłowski. Gmina wiejska na Zmudzi, przez Jana Syrokomlę. — Korespondencje. — Rozporządzenia wydziału krajowego i innych władz. — Kronika. — Wiadomości urzędowe. — Ogłoszenia prywatne.

Mnóstwo korespondencyj i artykułów z wielu stron kraju do *Przeglądu autonomicznego* nadesłanych, znajdą pomieszczenie w następnych numerach.

Grono towarzyskie, które urządzało w dniu 6 lutego b. r. w salach Towarzystwa muzycznego zabawę na rzecz tegoż Towarzystwa, zachęcone powodzeniem, przygotowuje drugi wieczór tańcujący na dzień 29 lutego 1892, t. j. w ostatni poniedziałek.

Komisja wybrana przez Towarzystwo muzyczne krakowskie dla spraw międzynarodowej wystawy muzyczno teatralnej w Wiedniu odbyła w dniu 9 i 10 b. m. wspólnie z delegatami „Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego", „Lutni" i „Echa" ze Lwowa i „Chóru akademickiego" z Krakowa, dwa posiedzenia. Obradowano nad programem koncertów polskich w Wiedniu, na które uzyskał komitet polski wiedeński dwa wieczory, według kwestjonarjusza, postawionego przez p. Zygm. hr. Cieszkowskiego, referenta działu muzycznego.

Ekspozytura prokuratorji skarbu w Krakowie. Czytamy w *Gaz. Nar.* Onegdajsza *Gaz. Lwow.* podała wiadomość, że radca tut. prokuratorji skarbu dr. Engel przeprowadza w Krakowie rewizję tamtejszej ekspozytury prokuratorji skarbu. Jak z Krakowa donoszą nam, rewizja ta okazała się niezbędną — cały bowiem personel zrezygnował ze swych posad. Do tego niezwykłego a wielce rozpaczliwego kroku spowodowani zostali wszyscy konceptowi urzędnicy krakowskiej ekspozytury dyrekcji skarbu wytoczonem im śledztwem dyscyplinarnem za skargę wniesioną przez nich do namiestnika na swego przełożonego z powodu jego nietaktownego obchodzenia się z nimi. Naczelnikiem krakowskiej ekspozytury prokuratorji skarbu jest p. Djonizy Kułaczkowski, przeniesiony do Krakowa ze względów politycznych. Nie wątpimy, że p. namiestnik zarządziwszy przez p. dra Engla, nader sumiennego i energicznego urzędnika, rewizję krakowskiej ekspozytury prokuratorji skarbu — postara się o usunięcie panujących tem anormalnych stosunków.

Z Towarzystwa oszczędności kobiet. Otrzymujemy następujące pismo: Zaprasza się łaskawe Panie chcące należeć do „Towarzystwa oszczędności kobiet", — oraz wszystkie należące już od roku do wydziału tegoż Towarzystwa, aby raczyły zebrać się licznie dnia 14 b. m. o godzinie wpół do 12-tej w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, w celu wspólnego naradzenia się w kwestjach ważnych, a nadewszystko w celu obrania na przewodniczącą osobę, którąby przez swe stanowisko w społeczeństwie i znaną już gorliwość w sprawach narodowych, mogła zapobiedz na dal ujemnym stronom istniejącym dotąd w naszem Towarzystwie.

Uprasza się również Panie, posiadające w swych rękach niemal od roku, po dwadzieścia kilka książeczek składkowych, aby raczyły przybyć na to zgromadzenie, dla wniesienia zebranych wkładek i ukończenia rocznego rachunku. Bez spełnienia bowiem t y c h d w ó c h w a r u n k ó w, „Towarzystwo oszczędności" nie mogło dotąd ani rozszerzać się pomyślnie, ani stać się pożytecznem, jak tego założycielki pragnęły.

Zastępczyni przewodniczącej
Marja Czerwińska.

Przedstawienie amatorskie składające się z dwóch jednoaktówek „Błażek opętany" i „Kominiarz i młynarz" odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 7-ej w Towarzystwie murarzy, cieśli i studniarzy „Krakus" na Kazimierzu.

Na konkurs rozpisany w sprawie odnowienia Ogrójca przy kościele św. Barbary w terminie naznaczonym na dzień 1 lutego b. r. nadesłany został zaledwie jeden projekt pod godłem „Cierń". O ile należy się uznanie dotąd nieznanemu autorowi projektu o tyle dziwić się należy, że szersze koła nie wzięły udziału w tej tak wdzięcznej artystycznej i architektonicznej pracy. Komisja konkursowa znajduje się z tego powodu w kłopotliwem położeniu co zrobić z nadesłanym projektem, który o ile nam wiadomo ma niepoślednie zalety. Prawdopodobnie wypadnie komitetowi oddać robotę nieznanemu autorowi lub... rozpisać konkurs na nowo.

Licytacja na wykonanie wszelkich budynków dla Zakładu kontumacyjnego, jako to: budynku restauracyjno administracyjnego, 5 stajen, rzezalni, zabudowań na wagę i wodociąg, budynku sanitarnego, magazynów na paszę, budek dla portjera, straży policyjnej i akcyzowej, miejsc ustępowych i parkanu, odbędzie się dnia 7 marca b. r. po cenach jednostkowych w budownictwie miejskiem.

Naprawa bruków i szos w Krakowie rozpocznie się w pierwszej połowie marca b. r.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 14 b. m.: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera, z p. Żelazowskim w tytułowej roli.

We wtorek 16 b. m. po raz drugi: *Uwielbiany morderca.*

Ostatnia poczta.

Z Warszawy.

Jak wiadomo, sprawa Bartenjewa, porucznika grodzieńskiego pułku huzarów gwardji i mordercy artystki Wisnowskiej, sądzoną była przez warszawski sąd okręgowy, a potem, przez Izbę sądową, czyli sąd apelacyjny. W obydwóch instancjach, Bartenjew skazany został na 8 lat ciężkich robót, a następnie, na osiedlenie w Syberji. Od tego wyroku, obrońca przestępcy, adwokat przysięgły Stengel udał się do senatu petersburskiego z prośbą o skasowanie wyroku i rozpisanie ponownej rozprawy na zasadzie, że Bartenjew popełnił ten czyn haniebny w stanie rozdrażnienia. Senat jednakowoż nie przychylił się do tego zapatrywania i pierwotny wyrok zatwierdził w całej osnowie.

Bartenjew jest szlachcicem, i według praw rosyjskich aby wyrok był prawomocnym, musi jeszcze uzyskać sankcję cesarską. Sankcja ta nastąpiła w dniu 10 lutego. Cesarz Aleksander III, skasował pierwotne orzeczenie sądów, i skazał Bartenjewa **na zdegradowanie na prostego żołnierza, bez terminu, z przeznaczeniem do batalionów syberyjskich.**

Urzędowe ogłoszenie tego postanowienia cesarskiego, nastąpi w tych dniach, lecz wiadomość o niem, nadeszła do siostry Bartenjewa, przebywającej w Warszawie, jeszcze w dniu wczorajszym i jaką najpewniejszą, przesyłam waszemu dziennikowi.

Naturalnie, despotycznemu cesarzowi rosyjskiemu, wolno zmieniać dowolnie wszelkie orzeczenia sądowe, ale tutaj zaszło dziwne nieporozumienie. Bartenjew natychmiast po zbrodni, został wykreślony z listy oficerów i w charakterze cywilnego, odpowiadał przed sądem. Teraz, po półtorarocznej degradacji, znów zaliczono go do stanu czynnego armji i skazano na proste go żołnierza.

Podobne rzeczy dziać się mogą tylko w Rosji i fakt ten, zdaje się, nie potrzebuje żadnego komentarza.

Rada państwa.

W i e d e ń 13 lutego. Na wczorajszej konferencji przewodniczących klubów, w której brali udział wszyscy ministrowie, nie osiągnięto porozumienia co do czasu trwania sesji i programu pracy parlamentu. Lewica żądała, aby celem załatwienia w plenum projektu o wiedeńskich robotach komunikacyjnych, sesję przedłużono do 10 marca, podczas gdy Polacy i konserwatywni żądali rychłego zwołania Sejmów i odroczenia projektu o wiedeńskich robotach komunikacyjnych do następnej sesji. Rząd zastrzegł sobie decyzję w tej sprawie.

W Radzie gminnej oświadczył burmistrz Prix, iż uda się nazajutrz do prezydenta ministrów i ministra skarbu, aby wobec tego, iż nie wykluczoną jest odwłoka w sprawie wiedeńskich robót komunikacyjnych, zaznaczyć potrzebę nagłości w podjęciu odnośnych robót.

W i e d e ń 13 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izbowej komisji prasowej oświadczył reprezentant rządu szef sekcyjny Kral, że rząd nie może zrzec się kaucyj dziennikarskich gdyż musi mieć możność pociągania dzienników do odpowiedzialności za czyny karygodne. Również nie może się rząd zgodzić na płacenie odszkodowania za konfiskaty, gdyż w ten sposób wprowadza się ingerencję sądów cywilnych do postępowania karnego. W reformie postępowania przy sprostowaniach rząd gotów jest ofiarować swój współudział. Co się tyczy postępowania objektywnego musi rząd obstawać przy dawniejszych oświadczeniach.

Radca ministerjalny Sagassa oświadcza, że rząd gotów jest zezwalać w szczególnych wypadkach na uliczną sprzedaż dzienników, lecz nie na regularne kolportowanie.

Radca sekcyjny Froschauer oznajmia, że rząd nie może zrzec się dochodu ze stempla dziennikarskiego, lubo musi przyznać niesprawiedliwość, polegającą na równomiernem opodatkowaniu wielkich i małych dzienników. Rząd gotów jest przystać na reformę w tym kierunku, że opodatkowanie będzie się stosowało do znaczenia, ceny prenumeraty i ceny pojedynczych numerów dzienników. Warto się dalej zastanowić nad ustanowieniem skali stempla, według rozmiarów dziennika i dochodu z inseratów. Stempla kalendarzowego rząd nie może znieść przez wzgląd na Węgry.

W i e d e ń 13 lutego. Komisja dla wniosku Luegera uchwaliła wnieść na pełnem posiedzeniu Izby, aby rząd przedłożył Izbie akty wiedeńskiej Izby giełdowej i sądu krajowego w sprawie paniki giełdowej z dnia 14 listopada 1891 r. Reprezentant rządu oświadczył, że na razie wniosek ten przyjmuje do wiadomości. Referentem wybrała komisja Augusta Webera.

W i e d e ń 12 lutego. Komisja petycyj na załatwiła onegdaj znaczną liczbę przekazanych sobie petycyj.

Komisja sądownicza nie mogła się onegdaj zebrać z powodu, że wielu jej członków pracowało równocześnie w innych komisjach.

B e r l i n 12 lutego. Wykroczenia służbowego w myśl ustawy z dnia 21 lipca 1852 r. dopatrzono się w podpisanym przez hr. Limburg-Stirum artykule w *Kreuz Ztg.* nie dla tego, że zarzucał rządowi, jakoby był niesprawiedliwy dla konserwatystów, lecz jedynie z tej przyczyny, że twierdził, iż Niemcy, zawierając traktaty handlowe, przyznały swym sprzymierzeńcom „dopłaty" i że przez to nietylko powaga Niemiec na zewnątrz znacznie ucierpiała, lecz także w Berlinie mniej pomyślna o tej powadze wyrobiła się opinja. Hr. Limburg-Stirum, skazany na wykreślenie z listy dyplomatów, ma prawo odwołania się do ministerstwa. Gdyby to ostatnie zatwierdziło wyrok, potrzebny będzie do jego prawomocności jeszcze podpis cesarza.

B e r l i n 12 lutego. Komisja szkolna wszystkiemi przeciw 7 głosom odrzuciła wniosek ks. Jażdżewskiego, domagający się, aby religja w szkołach ludowych udzielaną była w języku ojczystym i aby wykład tego języka był objęty planem naukowym. Odrzucono również wniosek Enneccerusa, aby językiem wykładowym był wyłącznie język niemiecki, a przyjęto § 5 w brzmieniu projektu rządowego, dozwalającem ministrowi dobierać przedmioty do planu nauk. Polski wniosek popierało centrum.

Rickert występował przeciw niemu.

Minister Zedlitz oświadczył, iż wniosek polski jest w Prusiech prawnie niemożebny; inaczej jednak ma się rzecz w praktyce. W praktyce nauka polskiego języka nie jest wcale nieszczęściem dla Niemiec. Opieka nad dziećmi niemieckiemi nie może być wyłącznie decydującą. Życzliwa praktyka panować powinna z obu stron.

Ks. Jażdżewski zapowiada nowy wniosek w drugiem czytaniu (*Czas.*)

P a r y ż 12 lutego. W sprawie doniesienia, że sultan marokański skarżył się przed mocarstwami na Francję, pisze *Siècle*: Rząd zachowuje się obojętnie wobec tego angielskiego manewru. Ribot oświadczył już raz na trybunie, że kwestja Tuatu jest jedynie kwestją algierskiej policji. Jeżeli będzie trzeba, Ribot powtórzy to oświadczenie. Jeżeli Francji będzie się podobało, załatwimy się z kwestją Tuatu, a w tem nie przeszkodzi nam ani Mulej Hassan ani nikt inny.

P e t e r s b u r g 12 lutego. Doniesienie, że liberalne stronnictwo serbskie zażądało powrotu królowej Natalji do Belgradu dało powód rosyjskiemu *Nowoje Wremia* do stanowczego przestrzegania Natalji przed ewentualną podróżą. Jako patrjotka serbska i matka niepełnoletniego króla — pisze wzmiankowany dziennik — nie powinna królowa Natalja myśleć teraz o powrocie do Belgradu. Dopóki nie zaprosi jej rejencja, rząd i Skupczyna nie powinna słuchać żadnych zaproszeń. Komplikacje polityczne wywołane jej przyjazdem, byłyby wielkiej wagi. Tron syna mógłby zachwiać jednym fałszywym krokiem. Nadto z wywołanych przybyciem Natalji do Belgradu niepokojów, nie omieszkałaby skorzystać partja austrjacka w stolicy Serbji, aby dać sposobność wiedeńskiemu gabinetowi do pomsty na ministerstwie serbskiem za jego zachowanie się w sprawie Rizowa. Królowa tedy nie powinna zakłócać spokoju Serbji — twierdzi *Nowoje Wrimje.*

TELEGRAMY.

Pogłoski o przesileniu ministerjalnem.

Wiedeń 14 lutego. W kołach politycznych obiega wiadomość, że sprawa ugody czesko-niemieckiej grozi przesilenie ministerjalne. Konserwatywna własność większa domaga się odroczenia sprawy ugodowej. Minister sprawiedliwości Schoenborn oświadczył natomiast, że nie myśli ustąpić ze stanowiska ugodowego i że ustąpi, jeżeli jako przedstawiciel szlachty konserwatywnej nie dozna zupełnego w tej mierze poparcia. Do tych zajść odnoszą też pogłoski o ustąpieniu ministra Prażaka.

Reforma ustawy prasowej.

Wiedeń 14 lutego. Ostatnie posiedzenie Izby komisji deputowanych dla reformy ustawy prasowej miało nader burzliwy przebieg. Wielu członków oświadczyło, że przedłożenia rządu są wręcz niewystarczające i nie można ich pogodzić ani z istotną potrzebą, ani też z wymaganiami rzetelnego postępu. Dr. Jaques jest zdania, że należy w tej sprawie doprowadzić do konfliktu z rządem. Pernerstorfer i Forreger żądają apelu do plenum Izby i manifestacji całego parlamentu. Pernerstorfer w sposób ostry krytykuje postępowanie rządu i utrzymuje, że obecne postępowanie prasowe prowadzi do większej ruiny pism, aniżeli cenzura rosyjska. Uchwalono w końcu wybór komitetu z 7 członków, który ma przedłożyć nowe wnioski. Wybrani zostali: Forreger, Prażak, Pernerstorfer, Jaques, Schorp, Eim i Rutowski.

Zgon w nędzy syna magnackiego.

Nowy Jork 14 lutego. Syn pruskiego księcia Bluecher de Wahlstatt książę Ferdynand zmarł tu w największej nędzy.

Żydzi i cudzoziemcy w Królestwie Polskiem.

Petersburg 14 lutego. Według wypracowanego przez ministerstwo domen projektu statutu dla kopalń „kraju przywiślańskiego" niewolno żydom prowadzić przedsiębiorstw górniczych. Nadto ma być do cudzoziemców stósowany ukaz z roku 1888, według którego cudzoziemcom i założonym na mocy zagranicznych ustaw przedsiębiorstwom, które posiadają za upoważnieniem władz w Królestwie Polskiem majątki ziemskie, grunt na kopalnie tylko w obrębie tych majątków może być wymierzony.

Wiedeń 14 lutego. *Abend Post* zaprzecza wiadomości dziennika *Wien. Tagblatt* w sprawie zaprowadzenia monety złotej. *Wien. Tagblatt* upiera się przy swojem doniesieniu i utrzymuje, że już model wykonano.

Wiedeń 14 lutego. W komisji budżetowej zdawał dep. Beer sprawę co do ustawy o ustanowieniu inspektorów szkolnych w Galicji. Dep. Piniński bronił ustawy, która odpowiada galicyjskim ustawom szkolnym. Mówca wskazał na niezwykłe stosunki w Galicji, gdzie mimo ofiarności kraju i godnej uznania działalności krajowych władz szkolnych należyta inspekcja szkolna będzie niemożliwa, dopóki posady inspektorów powiatowych nie zostaną systemizowane. Dep. Kaizl wyraził życzenie, aby sprawę tę nie parlament, lecz Sejm krajowy załatwił. Po dłuższej dyskusji, w której uczestniczył także minister oświaty, przyjęto zaleconą przez niego ustawę a na referenta w pełnej Izbie wybrano dep. Beera.

Budapeszt 14 lutego. W sprawie między redaktorami Gajarim a Csavolskym zaszedł zwrot bardzo przykry. Gajari ogłosił w wieczornym numerze swego dziennika, że redaktor *Nemzeta* bez względu na osobę dał rycerskie zadosyćuczynienie wszystkim tym, którzy czuli się obrażonymi przez wychodzący pod jego odpowiedzialną redakcją dziennik. Nie odmówił satysfakcji nawet w wypadkach, kiedy autor artykułu ogłosił swe nazwisko. Gajari zastrzega sobie przecież prawo decyzji, kogo ma wyzywać. Od Csavolsky'ego któremu zarzucono publicznie, że zbogacił się przez oszustwo, a który tego czynionego w dziennikach zarzutu nie zbił, bronionego zadosyćuczynienia nie zażąda.

Berlin 14 lutego. Parlament zajmował się wczoraj etatem kolei żelaznych. W toku dyskusji w sprawie szyn poruszył dep. Bebel głośną historję towarzystwa bochumskiego i oświadczył, że dostarczało ono szyny łatane i fałszowało stemple. Komisarz rządowy Kinel odpowiedział, że na podstawie śledztwa za czas od r. 1868 niema powodu do wykluczenia wspomnianego towarzystwa od submisji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Generalne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego odbyło się we Wiedniu we środę 3 b. m. Zgromadzeniu przewodniczył w zastępstwie chorego gubernatora, p. Mozera, wicegubernator Karol Zimmermann-Göllh im. Obecnych było 108 akcjonarjuszy. Generalny sekretarz Emil Mecenseffy odczytał sprawozdanie rady genaralnej. Sprawozdanie omawia naprzód ogólno-ekonomiczne stosunki monarchji w roku minionym, wskazuje na rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu, zaznacza średni rezultat tegorocznych zbiorów rolniczych, a mimo to, wskutek nieurodzaju w Rosji i w ogóle w Europie niezwykle wysokie ceny zboża. Co do targu pieniężnego, w r. ubiegłym podległ on mniejszym niż zwykle wahaniom, a regularnie występujące w jesieni zwiększenie się zapotrzebowanie pieniędzy i tego roku wywołało ze strony Banku podniesienie w dniu 4 września stopy procentowej o pełny jeden procent. Liczba filij Banku podniosła się w r. z. do 18[illegible]. Nowy rodzaj interesów mianowicie dyskontowanie warrantów zaprowadzone w r. z. między innemi także w filjach lwowskiej i krakowskiej nie osiągnęło dotąd szczególniejszych rezultatów.

Sprawozdanie następne przechodzi poszczególne działy portfelu bankowego i konstatuje wprawdzie wzrost dochodów, ale i wzrost wydatków, zwłaszcza na pensje dla urzędników. Według zamknięć rachunkowych należy się obu (austrjackiej i węgierskiej) administracjom z ogólnego czystego zysku udział w kwocie złr. 705 116, który został użyty na odpisanie z długu państwowego. Czysty zysk, który ma być rozdzielony pomiędzy akcjonarjuszy daje dywidendę w wysokości 46 złr. 70 ct., z czego na drugie półrocze przypada jako kwota resztująca 31 złr 70 ct.

Następnie na wniosek komisji rewizyjnej udzielono Radzie generalnej absolutorjum, sprawozdanie przyjęto, dywidendę uchwalono i nastąpiły wybory. Na członków Rady generalnej zostali wybrani bezpośrednio z pośród akcjonarjuszy Ludwik Tennenbaum, Rudolf Siegel i Franciszek Gillming. Do komisji rewizyjnej: Józef Wünsche, Albert Hardt, Zygmunt Bauer, Jan Medinger, senior i Maurycy Pollak Borkenau. Jako zastępcy: G. Wagenmann, dr. Teodor Rossmanit, Walentyn Igler, Ferdynand Kitt i Gustaw Figdor. Na tem zakończyło się zgromadzenie.

Ceny zboża

z dnia 12 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·10–11·95	10·—10·70	9·75–10·65
Żyto	10.—10·35	9·80–[1]0·20	9·50–10·25
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7·——7·75	6·81–7·2[illegible]
Groch	6·50–13·—	6·25–13·—	6·—12·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	[illegible]
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—7[illegible]·—	40—73·—	42—7[illegible]·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwow, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne. Ceny tylko nominalne.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Do Wiednia, osobowy	5	30
„ „ kurjerski	6	57
Do Lwowa mięszany	6	2
„ kurjerski	7	48
„ osobowy	10	30
Do Bonarki, mięszany	9	2
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	27
Do Wieliczki, mięszany	11	29
Do Warszawy, osobowy	5	39
„ „ „	9	27

Po południu.

	godz.	min
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	7
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	57
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	39
Do Bonarki, mięszany	6	57
Do Lwowa, osobowy	10	27
Do Tarnowa	3	59

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki Husiatyna mięszany	6	4
„ „ Wadowic „	10	39
Ze Lwowa osobowy	6	14
Z Oświęcima osobowy	7	7
Z Wiednia pośpieszny	7	27
Z Wiednia osobowy	9	48
Z Warszawy pośpieszny	7	27

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	14
Z Wiednia „	5	2
„ pośpieszny	8	41
„ osobowy	9	44
Z Warszawy „	5	2
Ze Lwowa „	8	17
„ „	5	44
„ pośpieszny	9	20
Z Tarnowa	10	58

Wszech nauk lekarskich
Dr. Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L 24.
Parter. 6(8-?)



Założony w roku 1863
Światową sławę
mają mego wyrobu, odznaczone nagrodą ręczne harmonijki.
JAN N. TRIMMEL,
Wiedeń VII, Kaiserstr. 74.



Wielki skład wszystkich instrumentów muzycznych! **Skrzypce, Cytry, flety,** Occariny, harmonijki do ust. Pozytywki dla ptaszków itd. itd. Szwajcarskie stalowe instrumenta, samograjace, niedorównane w tonie, muzykalne album, szkła itd. itd. **Cenniki i wzory gratis i franco.** 1816(16-20)

Wiele pieniędzy.

Może każden zarobić, kto się zajmie rozprzedażą losów, obligacji, effektów etc. Nasz interes egzystuje już od 25 lat, przy bardzo sumiennem prowadzeniu. Największa prowizja z premją i ewentualnie stały dochód. Zgłoszenia przyjmuje: „Commandit-Gesellschaft" **Brüder Dirnfeld,** Budapest, Badgasse 4. 111(2-5)

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 102(8-20)

BULJON
wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. $^1/_2$ kilo;

Pasztet
osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 $^1/_2$ klo;

Świeże ryby i marynaty
z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne

Szmalec na pączki.
Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE
poleca
KAROL KNORECK i Spółka

CUKIERNIA
ST. GĘDZIERSKIEGO
ulica Długa, Nr. 20,
poleca **Cukry deserowe, Ciasta** oraz
PĄCZKI
po 4 cnt. 72(9-10)
Codziennie świeże od godziny 1-szej po południu. (W cukierni **Bilarda**).

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu **tysiącom dla zdrowia i siły.** Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. **Książka** ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuzkim. 1620(28-50)

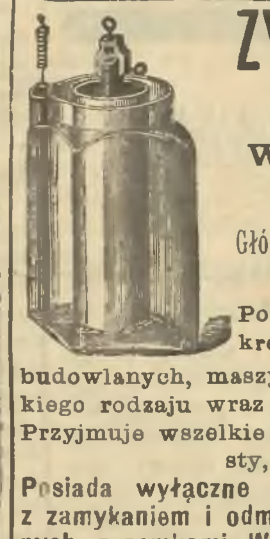
NOWOŚĆ! OSZCZĘDNOŚĆ! NOWOŚĆ!

Balowe suknie. | Jasne suknie.

Pierwszy krakowski
Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania
za pomocą pary
Ubiórów męzkich i sukien damskich.
Biuro przyjęcia:
Kraków, ul. Grodzka 51, naprzeciw kośc. św. Piotra.
Poleca się do chemicznego czyszczenia
Balowych strojów.
Zamówienia tak miejscowe jakoteż i zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

Z uszanowaniem
H. HECKER, właściciel zakładu.
129(1-8)

OSZCZĘDNOŚĆ! NOWOŚĆ! OSZCZĘDNOŚĆ!



ZYGMUNT GĘDZIERSKI.



Pracownia
wyrobów ślusarskich
w Krakowie,
Główna Fabryka ulica Długa, Nr. 20; Filja ulica Mikołajska, Nr. 4.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących, jako to: budowlanych, maszynowych, regulowania i stęplowania wag wszelkiego rodzaju wraz z ciężarkami, reperacji pomp żelazn. i sikawek. Przyjmuje wszelkie roboty konstrukcyjne, jakoto: dachy żelazne, mosty, cieplarnie, latarnie schodowe itp.

Posiada wyłączne zastępstwo na Galicję Fabryki żaluzyj stalowych z zamykaniem i odmykaniem bez najmniejszego łoskotu, nowo ulepszonych, z zamkami Wertheima; markiz sklepowych z maszynkami najświeższego wynalazku, kształtu okrągłego i mało zajmującemi miejsca jedynej na całą Europę firmy L. Robicsek w Wiedniu

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony, naprawia maszyny do szycia wszelkich systemów. Zarazem posiada własnej kompozycji przyrządy zabezpieczające przeciw kradzieży. 119(2-10

Obstalunki i drobne reperacje wykonuje szybko i rzetelnie po cenach nader przystępnych.

NOWY MAGAZYN
MEBLI
przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(38-?)
w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbi materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.
Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.
Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

Wielki zapas części składowych. | Zamiana i gruntowna naprawa maszyn.

RADOMSKI I ZADUROWSKI
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, Nr. 59,
polecają
swój skład maszyn do szycia i pracownię mechaniczną.
Raty tygodniowe **1** złr., **miesięcznie 4** złr., gotówką o $10^0/_0$ taniej. Gwarancja 5 lat.

Dla Kołek rolniczych tudzież dla Zakładów wojskowych, naukowych i dobroczynnych znaczny opust.

Za naprawione u nas maszyny dajemy odpowiednią gwarancję. 30(7-?)

Porządnych ajentów,

poszukuje we wszystkich miejscowościach zdolny Dom bankowy, w celu sprzedaży w Austrji prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów na wygodnych warunkach opłaty. Przy małej pilności, można zarobić miesięcznie 100 do 300 złr. Oferty adresować **J. ROTTER, Budapeszt Andrassystr. 52.** 1939 (2-12)

PRALNIA PARYZKA!
Ul. Poselska, Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet.	10 ct.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para	od 50 do 60 „

Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(28-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję
z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

Udzielam lekcyj
GRY NA FORTEPIANIE
jakoteż podejmuję się
grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)
tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.
Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4. w podwórzu (dom p. Ungara).

Gdy mi potrzeba inserować 6(265-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem dnia 1 go lutego **sklep**
z wyrobami rymarsko-siodlarskiemi
przy ul. Karmelickiej, Nr. 17.
Polecam swoje wyroby z najlepszego gatunku rzemienia, jako to: **siodła i mundsztuki** specjalnie na konie **PP. OFICERÓW,** kompletne ubrania na konie zaprzęgowe, oraz podejmuję się wszelkich **reperacji i przeróbek.** Roboty wykonuję **pospiesznie i tanio.** Z poważaniem 133(1-10)
FRANZ KNOPP,
były zarządzający warsztatami rymarskiemi przy c. k. Artylerji polowej.

Juljan Kurkiewicz
Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą nieliczac opakowania. **Ceny nizkie.** 3(20-?)

MOCNE I TRWAŁE!
I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków
ANTONIEGO MIRKIEWICZA
Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu
Poleca:
Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 19 (40-?)

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"
przeniesiona z ulicy Grodzkiej, L. 31, do domu
L. 45, Rynek główny, Linja A—B.



Poleca nagrodzone na wystawach hygjenicznych w kraju i za granicą
gorsety gumowe i włosienicowe
jak również specjalne 71(7-10
gorsety „Sirène".
Za sumienne i akuratne wykończenie właścicielka ręczy.
CENY UMIARKOWANE.
Warszawska pracownia Gorsetów „à la Sirène".
Kraków, Rynek gł., L. 45, Linja A—B.

SKŁAD
TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH
pod firmą
EMANUEL TILLES
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).
Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:
Noże, widelce, łyżki **z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi,** nożyczki i brzytwy. **Wagi** balansowe, **kuchenne** i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary **tulskie,** tace, **ceraty.** Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace **przed** piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 12 (0-10)

Pierwsza konc.
FABRYKA GILZ (TUTEK)
i wyrobów kartonowych
ZYGMUNTA BOGUCKIEGO
Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.
Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1830(58-?)
P. P. Kupcom odpowiedni rabat.



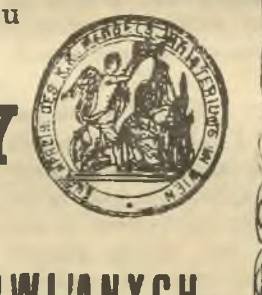
1(?-?)

Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego
„NOWOJORSKA GERMANJA"
dla Galicji i Bukowiny, poszukuje
Zdolnych Ajentów
Zgłoszenia uprasza się adresować: Reprezentacja Towarzystwa Asekuracyjnego **„Nowojorska Germania"** dla Galicji i Bukowiny **w Podgórzu** przy Krakowie.

HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH
wielki wybór
WSZELKICH GATUNKÓW WIN,
araku, rumu, koniaku i rozmaitych
Likierów krajowych i **zagranicznych,**
polecają współwłaściciele firmy 122(3-20)
G. M. GOEBEL I SYNOWIE
ulica Grodzka, Nr. 15,
ST. GOEBEL I J. BILEWSKI
Obok handlu POKOJE GOŚCINNE.
Piwo pilzneńskie na szklanki.



Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez c. k. Minist. handu



BRACIA KOSOBUDZCY
PIERWSZA
PAROWA FABRYKA WYROBÓW ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH
w Krakowie, ul. Starowiślne, L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

1954(8-10) **Ceny fabryczne.**

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAROLA FREEGE
założony 1860 roku
Kraków, ul. Lubicz l. 30. (Filja ul. Szewska l. 4).

Poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: **Wieńców, Bukietów, Koszyków, Wachlarzy, Garniturów** ślubnych i balowych. według **najnowszych modeli paryzkich i wiedeńskich.**

Podejmuję się dekoracji salonów roślinami, jakoteż **ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.**

Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: **wiedeńskich, lwowskich i krakowskich** odznaczone zostały **licznemi medalami,** oddawać mogę **po cenach znacznie niższych, aniżeli inne zakłady,** gdyż takowe są mojej **własnej produkcji** a nie importowane **z Prus.**

Wysyłki na prowincję uskuteczniam punktualnie, przy nader starannem opakowaniu.

Polecając się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, zostaję

(9-?) z wysokim szacunkiem
KAROL FREEGE.

Telegr.: FREEGE KRAKOW.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że
Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, l. 9, I. p.
została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**
SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH
na sezon jesienny i zimowy
w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,
po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki